

PRZEGLĄD FELCZERSKI

Wrażenia Zjazdowe.

Ze wszystkich zakątków ziem polskich zjechali się felczerzy. Zjechali się, by zastanowić się, co dalej czynić? Jak dalej pracować w zmieniających się co chwila warunkach? Jak wpłynąć na to, by warunki miały charakter cokolwiek ustalony, aby wreszcie felczer nie czuł się, jak na okręcie wśród burzy, gdzie każdy najłżejszy podmuch wiatru może zdecydować o istnieniu ludzkim? By losy nasze nie zależały od zmian personalnych w odnośnych resortach rządowych.

Głos felczerów na Zjeździe, darują wszyscy, nie był głosem łagodnym, grzecznym i obleczonym w wyszukaną formę. W tem lub innym przemówieniu może powiedziano za szorstko. Darują to nam ci, którzy bliżej nas znają, którzy z nami pracują i którzy wiedzą w jakich warunkach wegetuje zawód felczerski. To też o szorstkość trudno winić tych, którzy w szorstkich warunkach pracują. Gorycz, jaka dotknęła te lub owe czynniki, była może uogólniona, ale płynęła z ciemności, jaka nas zewsząd otacza. Życzliwe osoby i jaśniejsze chwile tak rzadko spotykamy w naszym życiu. W rękawiczkach więc felczerzy na Zjeździe nie występowali, bo życie ich tego nie nauczyło.

Zjazd odznaczał się wszechstronnością poruszanych zagadnień i dokładnością oświetlenia każdego przez kilku referentów. Rezolucja więc przyjęta na Zjeździe jest rezolucją, która starczy za program działalności związków felczerskich na kilka lat naprzód.

Krokiem pierwszorzędnym i stanowiącym nową epokę w życiu związków felczerskich było uchwalenie statutu związku centralnego. Zjazd zrozumiał, jak doniosłą rzeczą i ułatwiającą walkę w obronie swego zawodu jest jednolitość wysiłków, osiągnięta dzięki działalności jednego związku, obejmującego wszystkich felczerów całej Rzpltej. Nieporozumienie na tle żądania Min. Zdrowia w dodaniu do statutu w rozdziale o członkach słowa: „objęty i rozporządzeniem”, zostało wreszcie zlikwidowane. Koledzy zrozumieli, że, aby uzyskać platformę swych działań należy coś poświęcić

ze swego zasadniczego stanowiska. Nic nam to nie będzie przeszkadzać w dążeniu do zniesienia niesłusznego dla nas rozporządzenia.

Czyn więc V-go Zjazdu Felczerów, stanowiący o zorganizowaniu Centrali, jest czynem historycznym.

Dalszym etapem w naszej pracy będzie szukanie sojuszników. Już kol. Stankiewicz w swem powitaniu zjazdem wyraził myśl przyłączenia związku felczerów do jakiej organizacji centralnej zawodowej. Zarówno i przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, witając Zjazd, zaznaczył, iż klasa robotnicza miast i wsi zdaje sobie sprawę z pożytku, jaki felczerzy przynoszą społeczeństwu i że jedynie wśród organizacji robotniczych mamy swych naturalnych sojuszników. Słowa cenne i godne, by je złotemi głoskami wyrycić na początku każdej naszej działalności.

Poszczególne fragmenty prac Zjazdu, poszczególne kwestje znajdują czytelnicy omówione w referatach. Ostateczne stanowisko Zjazdu wyrażono w rezolucji. Pokrzepieni na duchu felczerzy rozjechali się do domów, ufając, iż świeżo wybrany komitet wykonawczy centrali weźmie się żwawo do dzieła.

Cegielkę do dzieła odbudowy praw zawodu naszego w miarę możliwości, złoży również Redakcja „Przeglądu Felczerskiego”.

Lista obecności

na V-ym Ogólnym Zjeździe Felczerów.

1) Chmielewski—W-wa, 2) J. K. Głowiński—Cukr. Bielce pocz. Warta, 3) Gabrielski Jan—Kalisz, 4) Kuliński—W-wa, 5) Mateuszek—B-stok, 6) Huplich—B-stok, 7) Żórawski—N. Dwór, 8) Choński—Łyszkowice, 9) Holtz M.—Kalisz, 10) Kuziemski—Sleszyn—Kalisz, 11) Kietko Józef—B-stok, 12) Łysakowski—Borawiczki—Płock, 13) Konieczny—Łódź, 14) Matuszkiewicz—Kalisz, 15) Sawicki—Radom, 16) Kopczyński H.—Końsk, 17) Jabłoński—Drohiczyn n./B., 18) Pudżianowski—Jedliński, 19) Grodzicki Ant.—B-stok, 20) Stamirowski—Brześć n./B., 21) Właszczuk Jan—Tomaszów Maz., 22) Łempicki—W-wa, 23) Przeradziński—W-wa, 24) Bernhardt—Garbatka, 25) Malski Wł.—Radom, 26) Ejsmond—Ostrołęka, 27) Nowicki—Gostynin, 28) Rosenberg—Otwock, 29) Jendryk—Końskie, 30) Wypijewski—Sochaczew, 31) Osiński—W-wa, 32) Krawczyk—W-wa, 33) Rosiak—W-wa, 34) Kubiński—Liotrków, 35) Górski—Częstochowa, 36) Pomorski—Lublin, 37) Rudy—Brześć, 38) Witomski Brześć, 39) Niemunis—Brześć, 40) Lipiński—Myszyniec, 41) Finkielsztajn—Radom, 42) Filonowicz—Blizyn, 43) Huss—Otwock, 44) Szydłowski—Częstochowa, 45) Parowski—Skarżysko, 46) Kamiński P.—W-wa, 47) Knaup Jan—Białystok, 48) Langfier—W-wa, 49) Grzmilas—Kalisz, 50) Płoski—W-wa, 51) Patek—Inowłódz, 52) Iskrzycki—Kowel, 53) Baranowski—Kowel, 54) Koprzywa—Maciejewic, 55) Jałowiecki—Grodzisk, 56) Kosmal—Końskie, 57) Szer—W-wa, 58) Ostaszewski—W-wa, 59) Jakimiński—Lublin, 60) Biernacki—Modlin, 61) Gliksman—Łódź, 62) Rapaport—Zwoleń, 63) Wągrowski—W-wa, 64) Perebuda Adolf—Łuck, 65) Potowski—W-wa, 66) Stańczyk—Zawiercie, 67) Seroczyński—W-wa, 68) Binensztab—Kielce, 69) Chojnowski—Kielce, 70) Wnorowski—Dąbrowa, 71) Michno—Częstochowa, 72) Borkowski Leon—Kiernoza, 73) Aleksander—W-wa, 74) Małachowski—W-wa, 75) Soboltyński—Częstochowa, 76) Kazimierski—W-wa, 77) Kamiński Józef—W-wa, 78) Sergialis—Rejowiec, 79) Lojezer—Włocławek, 80) Pluskota—Falenica, 81) Filipiak—Włocławek, 82) Nowakowski P.—Płońsk, 83) Rożycznik Abram—

W-wa, 84) Dzbik Romuald—Opole Lubelski., 85) Mepper—W-wa, 86) Kwieciński Feliks—
 g7) Partyka Piotr—Dęblin, 88) Bogusiewicz Edmund—W-wa, 89) Berezowski Broni-
 sław—W-wa, 90) Honryks Marjan—Henryków—W-wa, 91) Obrębski Aleksander—W-wa,
 92) Zieliński Kazimierz—Modliborzyce z Lub., 93) Antoszewski Jan—W-wa, 94) Cier-
 kosz Stanisław—Wieluń, 95) Chojecki Piotr—Helmica Płockie, 96) Kusiński—dziennikarz,
 97) Pawlak Konstanty—Cukr. Model z Warsz., 98) Malendowicz—dziennikarz,
 99) Bojarski Ludwik—W-wa, 100) Zamel Jan—W-wa, 101) Zamel Jan—W-wa, 101)
 Zamel Juljan—Kraśnik Lubelski, 102) Lustman Roman—W-wa, 103) Kropidłowski Feliks
 —Zelów pow., Łaski, 104) Akawiec Maurycy—Gostynin, 105) Dr. Raszkievicz—Urząd
 Zdrowia, zapr., 106) Warczuk — zapr. 107) Kamiński Maurycy—zapr. 108) Dr. Rotte-
 rmund—zapr., 109) Dr. Lorm Edward—W-wa, 110) BorowińskiBolesław—W-wa, 111)
 Krajacz Z.—W-wa, 112) Gołaszewski Franc—W-wa, 113) Bronowski Wacław—W-wa,
 114) Kowalik Antoni—W-wa, 115) Wróblewski—Radny M. W-wy zapr., 116) Makówka—
 W-wa, 117). Rozumek—W-wa, 118) Purol Józef—Kraśnicz, 119) Żółcińska—W-wa, 120)
 Kurtzbard—Otwock, 121) Kurtzbard—W-wa, 122) Tyk,—Otwock, 123) Krotenberg—
 W-wa, 124) Ziółkowski—W-wa, 125) Bednarski—W-wa, 126) Rozen Bron.—Ciechanów,
 127) Jastrzębiec-Papiński—Ciechanów zapr., 128) Magajewski Władysław—W-wa, 129)
 Gołaszewski—W-wa, 130) Kraszewski Władysław—Sobolew, 131) Salamon—W-wa, 132)
 Blumstein—W-wa, 133) Frajbaum Josek—W-wa, 135) Singer—W-wa, 136) Piviński
 Piotr—W-wa, 137) Pongowski Zygmunt—Radziłów z Łomż., 138) Elbaum Henryk—
 W-wa, 139) Winnykamień—W-wa, 140) Obibak—Warszawa, 141) Cwibak—W-wa, 142)
 Rynas—W-wa, 143) Tarwaćki—W-wa, Zagórski Kazimierz—Warszawa, 144) Szlamowicz
 Kazimierz—Warszawa, 145) Lewkowicz Adolf—Warszawa, 146) Janowski Leonard—
 Pruszków, 147) Perżunowski—Warszawa, 148) Tyk—Nowe-Miasto, 149) Miglin Marjan,—
 Warszawa, 140) Blumsztain—Warszawa, 151) Galuba—Warszawa, 152) Kurkowski—W-wa
 53) Zamel Jan — War-wa.

Protokół V-go Ogólnego Zjazdu Felczerów Rzeczpltej Polskiej.

Obecných na Zjezdzie 152, w tym zaproszeni goście: posłowie do Sejmu Ustawodawczego p.p. Zagórski i Wróblewski, Przedstawiciel Gen. Służby Zdrowia Dr. Gorzechowski, przedstawiciel Urzędu lek. na m. Warszawę Dr. Raszkievicz, vice-prezydent m. Warszawy Dr. Rottermund, przedstawiciel Nacz. Lek. P. K. P. Dyr. Warszawskiej Dr. Świątecki, prezes korp. „Mazowia” słuch. kurs. dla drogistów P. Jastrzębiec-Papiński, przedstawiciel Polskiego Zjednoczenia Zawodowego P. Kusiński, Malendowicz oraz p. Szczepański, jako przedstawiciele prasy, Dr. Elwicz, przedstawiciel Zw-ku Pracowników Kasy Chorych m. Warszawy p, Warczuk.

PORZĄDEK DZIENNY.

Część I.

- 1) Zagajenie posiedzenia i powitanie Zjazdu.
- 2) Wybór przewodniczącego, vice-przewodniczących, sekretarzy i asesorów.
- 3) Odczytanie referatów.
- 4) Wybór Komisji do opracowania rezolucji Zjazdu.

Część II.

- 5) Odczytanie rezolucji i dyskusja.
- 6) Wolne wnioski.

- 7) Rezolucje Zjazdu.
- 8) Wybór Komitetu Wykonawczego.
- 9) Zamknięcie Zjazdu.

O godz. 10 rano kol. Kurkowski Al. witając zebranych podkreślił ważność chwili obecnej i obrad nad sprawami zawodowymi. Na przewodniczącego proponuje kol. Szydłowskiego z Częstochowy. Wybór zebrani przyjmują przez aklamację.

Kol. Szydłowski dziękując zebrany za wybór proponuje na vice-przewodniczących kol. kol.: Tarwackiego (Warszawa) i Filipiaka (Włocławek) na sekretarzy kol. kol.: Gliksmana (Łódź) i Bogusiewicza (Warszawa) na assessorów kol. kol.: Jakimińskiego (Lublin), Gabryelskiego (Kalisz), Michno (Częstochowa) i Galubę (Warszawa).

Następnie odczytane były listy i depesze powitalne, przysłane od ównych osób i korporacji.

Jednym z pierwszych przemówień było przemówienie przedstawiciela P. Zjednoczenia Zawodowego który dał wyraz uznania społeczeństwa dla ofiarnej pracy felczerów, poczem kol. Wągrowski imieniem lek. nacz. szpit. D-ka Jezus D-ra Puławskiego i ordynatora tegoż szp. D-ra Ciechomskiego składa życzenia owocnej pracy.

Następuje odczytanie referatów: „Uwagi w sprawie zmian farmakopeji” przez kol. Gliksmana (Łódź) i „Przegląd Felczerski” kol. Kurkowskiego (Warszawa).

W czasie odczytywania referatów przybył przedstawiciel Związku Pracowników Kasy Chorych p. Warczuk, który po udzieleniu głosu przez przewodniczącego wita Zjazd wyrażając pogląd jednocześnie że w czasie obecnym pomoc lekarska jest niedostateczna dlatego też grzechem jest przeciwko społeczeństwu likwidowanie instytucji felczerów, należałoby raczej popierać i rozwijać tak by felczerzy mogli z jeszcze większym pożytkiem pracować dla społeczeństwa. W zakończeniu swego przemówienia p. Warczuk oświadcza, że pracująca inteligencja zawsze z uznaniem ocenia pracę felczerów i ich wysiłki zmierzające do udoskonalenia tej instytucji i będzie takową popierać. Zebrani długotrwałymi oklaskami dziękują mówcy.

W sprawie zagrożonej egzystencji felczerów refer. za nieobecn. kol. Pola odczytuje kol. Galuba, dalsze referaty wygłaszają kol. kol. Płoski, Iskrzycki i Galuba.

Kol. Chmielewski z upoważnienia p. Dr. Raszkiewicza reprezentującego Dyrektora Urz. Zdrowia na m. st. Warszawę Dr. Ebercharda składa życzenia Zjazdowi pomyślnych obrad.

Następny refer. w sprawie pracy i odpowiedzialności felczerów na kolejach polskich wygłasza kol. Witomski (Brześć n./B.), Matuszkiewicz (Kalisz).

Podczas wygłaszania referatów na salę przybył p. vice-prezydent m. st. Warszawy, dr. Rottermund i prezes korp. „Mazowia” słuch. kursów dla drogistów p. Z. Jastrzębiec-Papiński, których przewodniczący imieniem Zjazdu wita.

W sprawach Kasy Chorych i stosunku lekarzy do felczerów i odwrotnie wygłaszają referaty kol. kol. Gabryelski, Finkelsztejn, Gorzkiewicz, Zw. Białostocki.

Po wygłoszeniu wszystkich referatów przewodniczący powołuje komisję do opracowania rezolucji powołując kol. kol. Wągrowskiego, Krawczyka,

Rudego, Salomona, Szydłowskiego, co też wszyscy jednogłośnie akceptują. Następnie przewodniczący ogłasza przerwę dwugodzinną.

Po przerwie refer. kol. Salomona o „stosunku Min. Zdrowia Publicz. do Ustawy Sejmowej z dn. 1 lipca 1921 r.” odczytuje kol. Krawczyk, po czym przewodniczący przed otwarciem dyskusji nad proponowanymi przez komisję wnioskodawczą rezolucjami udziela głosu p. dr. Świąteckiemu.

Dr. Świątecki wygłasza pogląd, iż antagonizm między lekarzem, a felczerem powstał wskutek konkurencji jaką wytwarzają ci ostatni, dowodzi dalej, że konkurencji ze strony lekarzy felczerzy nie powinni się obawiać, gdyż mają wzięcie przeważnie w sferze ludzi ubogich, do których lekarz nie dociera.

Zaleca felczerom, aby sami pilnowali pseudo-felczerów i nie pozwalali im na zajmowanie posad. Co się tyczy Kasy Chorych, która przeznaczona jest ludności robotniczej, tam felczer ma rację bytu i powinien wykonywać poważniejsze rękoczyny. Na zakończenie podkreśla, że przy dobrych chęciach tak lekarzy jako też felczerów może dojść do wspólnego porozumienia, co jego zdaniem, wyjdzie na korzyść dla samej sprawy.

Przemówienie dr. Świąteckiego zebrani przyjmują burzliwymi oklaskami.

Następuje odczytanie rezolucyj proponowanych przez kom. wnioskodawczą. Do I rezol. do ref. kol. Gliksmana (Łódź), zabierają głos kol. Salamon, Gliksman, Płoski, Binensztok, Kusiński, Tarwacki, Cierkosz, Konieczny. Na wniosek kol. Michno rezolucję w I części przyjęto, drugą zaś część odesłano do kom. wyk. do uznania. Rezol. z ref. kol. kol. Kurkowskiego, Płoskiego i Galuby po wygłoszeniu przemówień przez kol. kol. Płoskiego, Salomona, Jędryka i Binensztoka przyjęto.

Nad rezol. proponowaną przez kol. Iskrzyckiego (Kowel), zabierali głos kol. kol. Salamon, Binensztok, Sergjalis, Wągrowski i Płoski, takowa została przyjętą z poprawką „z etatem IX kateg. u. p.”. Ref. kol. kol. Gabryelskiego i Matuszewskiego (Kalisz), przyjęto w całości i postanowiono wyrazić twórcom referatów podziękowania, nadmienając, że myśli wyłożone w takowych były głównym zadaniem Zjazdu.

Nad rezol. z ref. kol. Witomskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos kol. kol. Tarwacki, Witomski, Płoski, Rozen, Wągrowski, Salamon. poczym rezolucję uchwalono z następną poprawką, mianowicie „ażeby wydano polecenie M. K. Żel.” wstawić „odnieść się z prośbą do M. S. Wewn. i M. K. Żel.”.

Refer. kol. Finkelsztajna przyjęto bez dyskusji do wiadomości i stwierdzono, że wytyczne referatu są wskaźnikiem do uregulowania stosunku lekarza do felczera i odwrotnie.

Nad rezol. z ref. kol. Gorzkiewiczza zabierali głos kol. kol. Łysakowski, Jakimiński, Płoski, Witomski, Tarwacki, Chonowski oraz dr. Świątecki i p. Warczuk (goście).

Głosowanie wykazało znaczną większością przyjęcie pkt. I rezolucji w całości, co się tyczy pkt. II to postanowiono go częściowo skreślić i przyjąć poprawkę kol. Tarwackiego, aby wejść w porozumienie z Izbą Lekarską i starać się o to by wszelki antagonizm między lekarzem, a felczerami skasować.

Pkt. III i IV na wniosek kol. Tarwackiego skreślono.

Nad projektem rezol. Z-ku B-stockiego jako identycznych z rezolu-

cjami kol. Gorzkiewicza nie dyskutowano wcale. Przyjęto je tylko do wiadomości.

Nad rezol. proponowaną przez kom. wnioskod. tyczącą się felczerów w armii zabierali głos kol. kol. Płoski, Jakimiński, Galuba, poczym na wniosek kol. Salamona przesłano do kom. wykon.

O projekcie Statutu Centralnego Związku Felczerów i proponowanych przez Min. Zdr. Publ. poprawkach referuje kol. Tarwacki, zaznaczając, że specjalna komisja wybrana na IV Zjeździe opracowała projekt Statutu, który został akceptowany przez Zjazd delegatów, a który nie został zatwierdzony przez odnośne władze.

Obecny projekt Statutu jest nowym projektem komisji, do którego jednak b. Min. Zdr. Publ. zgłosiło poprawki i dlatego też kom. nie chcąc decydować sama oczekuje decyzji Zjazdu.

Nad treścią poprawek odnośnie rozporządzeń b. Min. Zdr. Publ. wywiązała się dyskusja, w której biorą udział kol. kol. Wągrowski, Finkelsztejn, Gliksman, Salamon, Galuba i Płoski oraz zaproszeni goście p. Kusiński, który proponuje przyjęcie Statutu, a tym samym stwierdzenie silnej organizacji. Zarządzone głosowanie przez przewodniczącego wykazuje absolutną większość za przyjęciem projektu Statutu wraz z poprawkami proponowanymi przez Min. Zdr. Publ.

Po wyczerpaniu rezolucyj przewodniczący poddaje pod obrady wolne wnioski.

Wniosek kol. Szydłowskiego by do art. 9 Ustawy o podatku przemysłowym starać się o wniesienie dodatku, by felczerzy zajmujący posady stałe i nieposiadający innych źródeł zarobkowych byli zwalniani od opłaty powyższego podatku i 2) by do Ustawy o Kasach Chorych wnieść poprawkę o felczerach.

Oba wnioski przyjęto większością głosów.

Kol. kol. Wągrowski, Rosiak, Krawczyk, Kamiński, Kurkowski, Chmielewski, Ostaszewski, składają wniosek aby obecni na Zjeździe zapisali się do Kasy Pogrzebowej istniejącej przy Związku Felczerów m. st. Warszawy i Okolic. Wniosek ten zebrani przyjmują do wiadomości.

Kol. Konieczny składa wniosek by Kom. Wykon. Zjazdu zwrócił się do czynników miarodajnych o z prośbą o pouczenie Władz I instancji, że wydane przez felczerów świadectwa szczepienia ospysą ważne, a tem samem zwalnają szczepione przez felczerów osoby od ponownego szczepienia, kol. Konieczny uzasadnia swój wniosek i prosi Zjazd o zainteresowanie się powyższą sprawą, w dyskusji zabierali głos kol. kol. Salamon, Gliksman, Galuba, Tarwacki.

Kol. Jakiminski składa wniosek o nowej Ustawie o lecznictwie na kolejach w której brak jest wzmianki o felczerach.

W sprawie tej zabierali głos kol. Salamon i Dr. Świętecki — zaznaczając, że sprawa ta jest jeszcze w stadium opracowywania i dlatego też uważa wszelkie debaty za zbędne.

Kol. Salamon proponuje w powyższej sprawie by Kom. Wykon. starał się o poprawkę by przed słowem, sanitariusz „było w b. Kongresówce felczer”. Po wyczerpaniu porządku dziennego Zjazdu przewodniczący udziela głosu P. posłowi na Sejm Ustawodawczy Zagórskiemu.

P. poseł Zagórski w swym przemówieniu stwierdza pożytek dla społeczeństwa płynący z prac felczerów, wskazując jednocześnie na nowe nie-

bezpieczeństwo gazowe w przyszłej wojnie, zaznaczając przytem, że Polska jako państwo buforowe graniczące z jednej strony ze wschodem z drugiej zaś z zachodem jest zawsze narażona na niebezpieczeństwo przyszłej wojny gazowej i dlatego też apeluje do zebranych by domagali się od Państwa organizowania odczytów i kształcili felczerów w powyższem jako tych którzy pierwsi stykają się z chorymi.

Niemilkniące długi czas oklaski były podziękowaniem dla mówcy. Drugi z kolei zabiera głos P. Warczuk, który stwierdzając pożytek felczerów dla społeczeństwa, pod adresem PP. Lekarzy zrwaca się by felczerów jako swoich pomocników dopuścili do Uniwersytetów jako wolnych słuchaczy celem dopełnienia wykształcenia zawodowego.

Ostatnim mówcą był Dr. Świętecki.

Dr. Świętecki stwierdzając, że obrady zmierzają do zakończenia Zjazdu wyraża podziw nad parlamentarnym zachowaniem się obradujących i uznanie dla umiejętnego prowadzenia obrad przez przewodniczącego.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie kandydatów do kom. wykonawczego do którego większością głosów weszli kol. kol. Salamon, Langfier, Bednarski, Wągrowski, Galuba, Tarwacki, Chmielewski, Rosiak, Krawczyk, Kuliński, Krajcer, Płoski, Blumsztejn, Cwibak.

Po podziękowaniu wszystkim gościom, PP. Lekarzom, prasie, jak również i wszystkim kolegom za udział w Zjeździe, przewodniczący posiedzenie zamyka o godz. 10 wieczorem.

Przewodniczący *Szydłowski*.

Assesorowie:

*Jakimiński, Gabryelski,
Michno, Galuba.*

Sekretarze: *Bogusiewicz, Glikzman.*

Zagajenie Zebrania przez Kol. Kurkowskiego.

Szanowni Zgromadzeni!

Zjechaliście się z różnych zakątków Rzeczypospolitej Polskiej aby czas poświęcić sprawom zawodu felczerskiego w Ojczyźnie naszej; aby to co się do upadku nachyliło podeprzeć, co się skaziło naprawić, co się zraniło uleczyć, co się rozwiązało spoić.

Wiemy jaką potęgą jest organizacja „Jedność i zgoda” jest siłą nieprzewycięzoną, oto nam najbardziej chodzi.

Witając Lekarza Naczelnego P. K. P., P. Przedstawiciela Służby Zdrowia, P. Przedstawiciela Polskiego Zjednoczenia Zawodowego i Wasz Szanowni Koledzy na V Zjeździe Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, życzę Wam pomyślnego przeprowadzenia obrad Zjazdu, a w wyniku tegoż pożytecznych rezultatów dla Narodu i zawodu felczerskiego.

V-ty Ogólny Zjazd Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej ogłaszam za otwarty.

Powitania.

6.IX 1924 r.

Z powodu wyjazdu do Lublina nie mogę być obecnym na Zjeździe Felczerów. Proszę przyjąć życzenia owocnego wyniku z prac Zjazdu.

Z poważaniem

Dr. Zieliński

Lek. Nacz. Szpital. Przem. Pańsk.

Dąbrowa Górnicza, 3.IX 1924.

Nie mogąc osobiście być na Zjeździe, przesyłam chociaż listownie swoje uwagi. W życiu społecznym i zawodowym decyduje siła, jeżeli tej siły niema w jakiejś organizacji, to z tą organizacją nikt się nie liczy, więc siłę trzeba stworzyć. Korporacja felczerska chociaż skazana na zagładę, ale przy zcentralizowaniu wszystkich członków przedstawiałaby jeszcze pokaźną siłę. Ponieważ ta siła z biegiem czasu będzie topnieć, trzeba pomyśleć o innej sile, o którą można byłoby się oprzeć. Mam tu na myśli inne organizacje: Zjednoczenie Zawodowe Polskie lub Polski Związek Pracowników Przemysłowych i Handlowych, do jednej z nich w formie sekcji możnaby należeć. Proszę uprzejmie o poddanie do dyskusji Ogólnemu Zjazdowi tego wniosku i powzięcia odpowiedniej rezolucji. Zadaniem poszczególnych członków Korporacji felczerów powinno być, aby dożyć w spokoju pewien okres czasu i umrzeć z honorem jako obywatel kraju. Przy tej sposobności zasylam Zjazdowi serdeczne pozdrowienia, życzenia owocnej pracy i realnych wyników. Cześć

Stanisław Stankiewicz.

Stolpce, dnia 5.IX 1924 r.

Szanowni Koledzy!

Nie mając możności uczestniczenia na Zjeździe Waszym niniejszym pragnę Wam złożyć podziękowanie za łaskawe zaproszenie na Zjazd. Niepomierne zaniepokoiły mnie 5 i 7 punkt porządku dziennego Waszego Zjazdu. Wszak macie ustawę uchwaloną przez Sejm Ustawodawczy, która jeżeli nie w całej rozciągłości, to jednakowoż w wielkiej mierze zabezpiecza Wasz byt. Więc jakto? Czyż w Państwie praworządnym jakieś zdeprawowane moralnie jednostki mają prawo sabotować Ustawy Najwyższej Władzy Prawodawczej?

A cóż robią, gdzież są Panowie Senatorowie, a gdzież są Panowie Posłowie, a gdzie jest uczciwa prasa? Co niema Ich? Nie, Oni są, tylko być może nie wiedzą! Przeto Koledzy powiadomcie Ich z trybuny publicznej na Waszym Zjeździe, zaapelujcie do prasy uczciwej i sumiennej. A gdy przemilczą, to wówczas nie poszczególne zdeprawowane jednostki, lecz Oni będą odpowiedzialni za szarganie, poniewieranie praworządnością Państwa i tak ważną ogólnospołeczną sprawą.

Sprawa Wasza Panowie, nie jest sprawą felczerów i ich bytu. Jest to bezwzględnie jedno z ogólnospołecznych zagadnień, zarówno Państwa jak i całego narodu, a w szczególności biednych i niezamożnych mas tak miejskich jak i wiejskich.

Krzywdą wyrządzaną Wam, nie jest wyłącznie krzywdą Waszą, jest krzywdą obrońców Waszych, do których i ja należałem i należę.

A jest to raczej krzywdą Państwa i społeczeństwa, a na imię jej „anarchja”. Więc gromkim głosem brońcie nie tylko swoich interesów lecz brońcie Państwa przed anarchją.

Brońcie praworządności państwowej!

Jak najpomysłniejszych wyników Waszego Zjazdu życzy Wam z całego serca Wasz obrońca i kolega.

„Niech żyje praworządność w Państwie Polskim.

Niech żyje słuszna sprawa Felczerów”!

Teodor Szybiłto.

Warszawa, dnia 6.IX 1924 r.

W dniu rozpoczęcia obrad zjazdowych przesyłam Szanownym Panom życzenia owocnej pracy dla największego dobra Rzeczypospolitej.

Dr. Dobrowolski

Lekarz Nacz. Szpit. Czerw. Krzyża.

Uprzejmie dziękuję Komitetowi za łaskawe zaprosiny na Zjazd i z żalem oświadczam, że z powodu wyjazdu do córki — osobiście udziału w Zjeździe wziąć nie mogę i uprosiłem dr. Świąteckiego, by zechciał na Zjeździe reprezentować Wydział Lekarski Warszawskiej Dyrekcji Kolei Państwowej.

Zasylam Zjazdowi szczere życzenia owocnej pracy i spełnienia zbożnych życzeń i postulatów Zjazdu.

Z poważaniem i życzliwością Lekarz Nacz. Dyr. Warszawskiej

Dr. Antoni Krzyczkowski.

Niezmiernie mi przykro, że osobiście powitać Zjazdu nie będę wstanie, ale będąc jednocześnie czł. zarządu Związku Hallerczyków mam obowiązek być w tym czasie na uroczystości poświęcenia sztandaru.

Niemniej cieszę się z zaszczytu jakim zaproszony zostałem przez Sz. Prezydium. Witam Sz. zebranych staropolskim „Czołem!” Sercem jestem z Wami panowie i życzę aby w pracach Waszych panował duch zgody. Życzę rozwoju zawodu felczerskiego pojmując, że wykwalifikowany felczer śmiało może nieść nietylko pierwszą pomoc, a zastąpić nawet lekarza potrafi. Uważam, że felczer musi istnieć i dążyć do uzyskania pełni praw rozwoju. Aby stanąć na wysokości wymagań nowoczesnej medycyny, musicie panowie domagać się otwarcie szkoły felczerskiej, przyjmującej kandydatów z odpowiednim cenzusem.

Jeszcze raz życzę powodzenia w pracach, przesyłając bratni uścisk dłoni, kreślę się

Zyg. Jastrzębiec Papiński
prez. Korpor. „Mazovia”.

Warszawa, 10.IX 1934 r.

Dziękując W.Panom za zaproszenie nadesłane dla redaktora „Lekarza Wojskowego, spieszę usprawiedliwić nieobecność naszego przedstawiciela na Zjeździe Panów tem mianowicie, że pismo skierowane do dr. Korzona imiennie zostało otwarte dopiero w dniu 10 b. m.

Pan major dr. Korzon, przeniesiony na inne stanowisko służbowe, przestał być redaktorem „Lekarza Wojskowego”. Obecnie ja podpisuję ten miesięcznik jako redaktor.

Dr. Władysław Osmólski
podpułkownik-lekarz.

Warszawa, dn. 13.IX 1924 r.

Łaskawe zaproszenie W.Panów na V Zjazd Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej nie zastało mnie w Warszawie; wobec tego nie mogłem ani być obecnym, ani też przesłać W.Panom chociażby telegraficznych życzeń, oraz słów szczerzej mojej sympatii i uznania dla Ich pożytecznej i społecznej pracy. Z prawdziwym szacunkiem

A. de Rossct.

Łódź, dn. 6.IX 1924 r.

Piątemu Zjazdowi Felczerów życzę owocnej pracy nad odbudową zawodu felczerskiego, uczestnikom Zjazdu Cześć!
Gorzkiwicz.

Królewska Huta, dn. 6.IX 1924 r.

Z powodu niemożności przybycia na Zjazd koleżeński życzę pomyślnego spełnienia życzeń. Serdecznie pozdrawiam.

Benedykt Jaworski, st. felczer.

Kazimierz, dn. 6.IX 1924 r.

Z powodu mojej nieobecności winszuję Zjazdowi felczerskiemu, również współpracownikom naszego „Przeglądu” pomyślnych postępów w naszych dążeniach.

Szczęść Boże!

B. Barszcz.

Łowicz, 7.IX 1924 r.

Z powodu obłożnej choroby nie mogąc osobiście brać udziału, przesyłam życzenia owocnej pracy w Zjeździe.

Józef Komar.

Czerwińsk, 7.IX 1924 r.

Niemogąc uczestniczyć w Zjeździe ślę serdeczne życzenia owocnej pracy.

Święcki, st. felczer.

Warszawa, dn. 7.IX 1924 r.

Życzenia owocnej pracy dla dobra cierpiących.

Dr. med. K. Szokalski.

Stawiszyn, dn. 6.IX 1924 r.

Z powodu niemożności skorzystania z V-tego Zjazdu przesyłam życzenia owocnej pracy oraz doniosłych wyników z obecnego Zjazdu. Niech żyje korporacja felczerów.

Z poważaniem *Buksz*, felczer.

Hrubieszów, dn. 6.IX 1924 r.

Szczęść Boże! Pomyślnej pracy gorliwie oddanym kolegom na zagrożonej naszej placówce. Przyjechać nie mogę.

Kasprzak.

Streszczenie mowy b. pośła J. Zagórskiego.

Szanowni Panowie! Mam zaszczyt podziękować Szanownemu Zarządowi za zaszczytowanie mnie zaproszeniem na Zjazd Panów oraz Szan. Prezydium za łaskawe udzielenie mi głosu.

Szanowni Panowie! Obserwując od początku, jako bezstronny obywatel przebieg obrad Szan. Panów, stwierdzić muszę, iż poza drobnymi usterkami, całość wypadła wprost imponująco. Rzeczowo i dobrze opracowane referaty, dyskusja, niewykraczająca poza ramy omawianego przedmiotu, doskonałe zorganizowanie techniczne Zjazdu, rzucają się każdemu w oczy i mówią, że cała organizacja Panów od góry do dołu wie do czego dąży. Stwierdzić to z tego miejsca mam prawo jeszcze tembardziej, ponieważ w czasach obrad Sejmu Ustawodawczego wielu tu z obecnych Panów umiejętnie przedstawiało swe dezyderaty w każdym klubie, a nieomal rozmawiali i przekonywali każdego pośła o słuszności praw felczerów do egzystencji. Jeśli idea felczerstwa wzbija się na te wyżyny oraz w tej

liczbie może się reprezentować, jestto zasługą Przywódców Waszych. (Brawo).

Szanowni Panowie! Rola felczerów jednak nie skończyła się przy pracy wśród szerokich mas ludu w czasie pokoju, daleko cięższa czeka Was praca w czasie przyszłej wojny gazowej. Pytam tedy, czy jesteście do niej odpowiednio przygotowani? Czy dostatecznie obznajmieni jesteście, nie narażając swego zdrowia i życia, nieść pomoc zatrutej ludności gazami?

Panowie! Nie chciałbym, by na Zjeździe, gdzie są rozpatrywane czysto zawodowe sprawy, wprowadzać czynnika politycznego, lecz ponieważ to, co chcę mówić obchodzi nas wszystkich, przeto pozwólcie, że zrobię małą dygresję.

Obecnie obradująca w Genewie Liga Narodów dąży do rozbrojenia wszystkich państw. Polska, będąca jej członkiem, ma także rozbroić się, mimo, że leży między dwoma buforowemi państwami: Niemcami i Sowiecami, nienależącemi do Ligi, które po cichu lecz gwałtownie zbroją się i przygotowują do odwetu. Główny aranżer rozbrojenia, angielski premier Mac Donald, do tlejącego u obu sąsiadów zarzewia rzucił na zgromadzeniu pełnem Ligi, że „pomyłką Ligi Narodów było przyłączenie części Górnego Śląska do Polski”, co, rozumie się, wśród nacjonalistów niemieckich, a nawet i innych ugrupowań wywołało zrozumiały odruch.

Wiemy doskonale, jak przygotowane są Niemcy do przyszłej wojny gazowej, jak wszystkie laboratorja chemiczne pracują u nich nad nowymi wynalazkami.

Również i Rosja nie śpi. Przed kilkoma dniami robiono w okolicach Archangielska wielkie manewry floty napowietrznej, gdzie rzucono masy bomb, napełnionych gazami trującymi. Dalej dywersyjne napady na nasze rubieże wschodnie, każą przypuszczać, że Rosja wyczekuje także odpowiedniego dla siebie momentu.

Cóż wobec tego nam czynić pozostaje?

Przedstawiciel Polski w Lidze Narodów bierze udział w ogólnych rozprawach nad rozbrojeniem. Gdyby z racji tej rząd nasz był zmuszony do rozbrojenia się. Naród cały, biorąc przykład od naszego sąsiada zachodniego, winien się zbroić: przez tworzenie nowych i zwiększanie oraz ulepszanie istniejących organizacji sportowych. Dalej każdy Polak winien być członkiem Ligi Obrony Napowietrznej i opodatkować się na rzecz laboratorjów chemicznych dla wyrobu gazów trujących. Tego od nas wymaga polska racja stanu! „Si vis pacem, para bellum”!

O znaczeniu gazów trujących w przyszłej wojnie należy drogą odczytów obznajmić szeroki ogół, a w szczególności tych, którzy bezpośrednio stykać się będą z ludnością t. j. lekarzy i felczerów.

Podczas przyszłej wojny gazowej najwięcej ucierpi ludność cywilna, pomoc której w pierwszym rzędzie nieść będzie felczer, który przez zbliżanie się do chorych od nich zakazić się może. Choćby więc dlatego, póki dostatecznej ilości światłych lekarzy mieć nie będziemy, podnieść i popierać trzeba Instytucję Felczerów.

Panowie! W imię dobra społeczeństwa i kraju żądajcie od władz państwowych urządzania wykładów dla siebie z dziedziny gazów trujących, bo wy pierwsi staniecie do obrony kraju! (Przeciągłe brawa).

Referaty.

Uwagi w sprawie zmian w farmakopeji.

Referat kol. Gliksmiana.

Uwagi w sprawie zmian w tekście farmakopei.

Z kół sejmowych otrzymujemy poufną wiadomość, że Ministerstwo Zdr. Publ. opracowuje projekt, zupełnie nowej i zmienionej w porównaniu z dotychczasową, farmakopei, której tekst stać się może w zastosowaniu codziennem, nowym ciosem dla ogółu felczerów.

Na fakt ten zwracamy, niniejszym, łaskawą uwagę Zjazdu i wyrażamy głębokie przeświadczenie, że Sz. Koledzy obradujący nad losem felczerów wezmą pod uwagę to, iż z chwilą wydania nowej farmakopei, jako ustawy sejmowej, nie można już będzie atakować jej, z tych, czy innych powodów, tak jak obowiązującego narazie rozporządzenia Ministra, które straci, zresztą wówczas automatycznie swoją moc obowiązującą. Dlatego właśnie należy tę walkę rozpocząć już teraz, niedopuszczając do tego, by Sejm przyjął, nawet, projekt farmakopei, której tekst godziłby w nasze interesy.

Przypominamy, że już w artykule, w № 4 „Przeglądu Felczerskiego” z roku 1922 p. t. „Uwagi w sprawie rozporządzenia M. Zdr. Publ.” wskazywaliśmy, że obowiązująca dotychczas, w byłym zaborze rosyjskim, farmakopea, jest farmakopeą międzynarodową, różniącą się w różnych krajach sposobem dawkowania i przygotowaniem lekarstw lecz wszędzie jednakową, w swem brzmieniu istotnem. Obecne wyjaśnienie Ministerstwa Zdr. Publ., zamieszczone w „Wiadomościach Farmaceutycznych” № 15, z roku 1922, jakoby zmiany dokonane w wykazach A. i B. farmakopei, były wynikiem wprowadzenia uchwały konferencji haskiej, ograniczającej handel opium i jego solami, — uważamy za conajmniej naiwne. Przedewszystkiem, nie wyjaśnia dokładnie Ministerstwo Zdr. Publ., jakie konferencje haskie ma tu na myśli. O ile nam wiadomo, odbyły się dotychczas dwie konferencje w sprawie zwalczanie handlu opium, w 1911 i 1913 roku. Międzynarodowa konwencja opiumowa z 23 stycznia 1912 roku, ratyfikowana przez państwa europejskie bardzo powoli tak np. przez Portugalję w 1914 roku, — po wojnie wszechświatowej, podobnie przez Rumunję i wreszcie przez Polskę dnia 10 stycznia 1920 roku, nic nie mówi o zmianie spisów A. i B. farmakopei powszechnej, która jest, powtarzamy, częścią traktatu międzynarodowego z dnia 3 grudnia 1903, z konferencji międzynarodowej — sanitarnej w Paryżu. Niefortunnie więc zasłania się Ministerstwo Zdr. Publ. konwencją haską z 1912 roku 23/I, gdyż ta konwencja nie oznacza wcale unieważnienia konwencji Paryskiej. Haska konwencja zmierza przeważnie do silnego ograniczenia przywozu do Chin i używania w Chinach opium.

Powiadają tacy uczeni, znawcy prawa międzynarodowego, jak profesor List, a u nas profesor Cybictowski, że zamierzeniem tej konwencji, jest na przyszłość, zwalczenie handlu opium, kokainą i morfiną we wszystkich krajach, czego dowodem artykuł 9-ty wymienionej konwencji, który powiada, że: „mocarstwa układające wydadzą ustawy lub przepisy farmaceutyczne, zmierzające do ograniczenia fabrykacji, sprzedaży i użycia mor-

finy, kokainy i ich soli jedynie do celów lekarskich i innych uprawniających, o ile ustawy lub przepisy istniejące nie uregulowały już tej sprawy. Mocarstwa w porozumieniu wzajemnem będą dążyły do przeszkodzenia użytkowaniu tych przetworów dla wszelkich innych celów". Jednak, uczeni ci nie mówią nic o zwalczaniu lecznictwa stosującego kokainę, morfinę i opium, czego dowodem punkt C. art. 10, konwencji, który powiada, że: przepis ten nie ma być stosowany obowiązkowo do recept lekarskich i do sprzedaży, dokonywanej przez aptekarzy prawnie upoważnionym. Konwencja jest więc wyraźnie wymierzona przeciwko handlarzom, lecz nigdy przeciwko tym, którzy przez stanowisko swe i wiadomości powołani są do pracy leczniczej. Felczer nie jest handlarzem opium, ani chińczykiem palącym opium.

Tyle, jeżeli chodzi o komizm wyjaśnienia Ministerstwa, zamieszczonego w „Wiadomościach Farmaceutycznych”.

Teraz przechodzimy do życiowego ujęcia zagadnienia. Przerzucanie środków z wykazu A do B, ma wówczas, pewne przynajmniej, pozory słuszności, jeżeli jest konsekwentnie przeprowadzonym. Przypuśćmy, że wykaz A powinien obejmować, zdaniem p. Ministra, wszystkie środki silnie trujące. Ze swej strony, możemy niepodzielać zdania pana Ministra, lecz na chwilę staniemy na tym punkcie widzenia. W takim razie, nie możemy sobie objaśnić dlaczego w spisie A zamieszczone są: po 1-sze T-rae Opii crocota, po 2-gie T-rae Opii simpl., po 3-cie Pantoponum, dawkowany już w laboratorjach chemicznych w ilościach nieszkodliwych, po 4-te Luminalum, niewinny środek nasenny, po 5-te Chloralum hydratum, który znajduje zastosowanie przy drgawkach nawet u dzieci, po 6-te Adalinum, którego duże dawkowanie przez laboratorja chemiczne, w tabletkach po 0,5 grm., dowodzi małej szkodliwości. Natomiast w wykazie B pan Minister pomylił się najwidoczniej i przeoczył szereg środków niemniej silnie trujących, niż te, jakie przeniósł do wykazu A. Dziwi nas to, ponieważ widzimy, że pan Minister boi się dać felczerowi do ręki trucizny silne, a przecież pozostawia takowe w spisie B w ręku felczera. Ze wymienimy jedynie dla przykładu Codeinę, dalej Folia, Extractum i T-rae Beelladonuae, pokrewne atropiny, Hyoseniny, serpolaminy i t. d., zamieszczone, zupełnie słusznie, w spisie A. Dalej T-rae strychni, nie mniej trujące niż T-rae Opii ze spisu A, Aneygdalinum (b. trujący), Amylium nitrosan i t. d. i t. d.

Przecież trudno nazwać inczej niż żartem zachowanie kalomelu w wykazie B, a sublimatu ciągle i zawsze stosowanego do dezynfekcji w wykazie A. Niechże pan Minister będzie konsekwentnym i zmienia spisy A i B w myśl pewnej zasady, a nie z prostego widzimisię.

Uwagi niniejsze przeznaczamy dla Ogólnego Zjazdu Delegatów Związków Felczerskich i w formie projektu stawiamy następujące wnioski:

po 1-e domaganie się interpelacji sejmowej w sprawie przeciwstawowych zmian, dokonanych w wykazach A i B farmakopei przez pana Ministra Zdr. Publ.

po 2-e opracowania własnego projektu farmakopei polskiej uzgodnionego z projektem, opracowywanym przypuszczalnie przez Związek Lekarzy w Państwie Polskiem.

Oto nasze postulaty.

„Przegląd Felczerski”.

Referat kol. Kurkowskiego.

Szanowni Koledzy!

Przypadło mi w zaszczytnym udziale referowanie na Zjeździe obecnym sprawy wydawnictw dla felczerów, a ściślej się wyrażając — wydawnictwa „Przeglądu Felczerskiego”. Pozwolicie więc Sz. Koledzy, że pokrótce streszczę dzieje „Przeglądu Felczerskiego” od daty jego powstania.

Przed dwudziestu laty w dniu 1 paźdz. 1901 r. ukazał się w Warszawie pierwszy numer „Przeglądu Felczerskiego” pod redakcją D-ra Radziszewskiego. Był to wielki krok naprzód w prężącym się do życia felczerstwie, gdyż spowodował on stwierdzenie faktu, iż felczerzy nie dali się wówczas zepchnąć w odmęty ciemnoty, w którą starali się wepchnąć naród polski pod zaborem moskiewskim działacze i „czynownicy” ówczesni, ażeby tym samym łatwiej im poszło rusyfikowanie ludności i kraju naszego. Pismo zawodowe staowało się wykładnikiem tego przeświadczenia, iż felczerzy szli z duchem postępu i mocną stopą zajmowali miejsce wśród nielicznej wówczas prasy zawodowej. I od tej pory co światlejsze i uobywatelnione, co postępowe w felczerstwie zabiegało nieustannie o rozwój i byt „Przeglądu”.

Po D-rze Radziszewskim redakcję w r. 1903 obejmuje felczer kol. Wacław Szymański, który z poświęceniem i zapałem przewycięża piętrzące się trudności byleby nie stanąć, nie umniejszyć wartości felczerskiego głosu zawodowego i „z żywymi naprzód iść i świecić”. Niechże mi wolno będzie tutaj z całą powagą stwierdzić fakt, iż pod redakcją kol. Szymańskiego „Przegląd” nie zniżył swego poziomu, — wzniósł się na wyższy, a jednocześnie stał się bliższym każdemu z nas. Wojna europejska niwecząc lub częściowo rujnując wiele placówek myśli polskiej nie pominęła i „Przeglądu”. Rozdarty na kordony wojenne kraj, zdeorganizowana poczta, wkradający się do naszych domów niedostatek — stały się dla „Przeglądu” klęską. „Przegląd” podzielił losy innych poważnych wydawnictw polskich, uległ zawieszeniu. Okupacja niemiecka nie sprzyjała wznowieniu wydawnictwa, lecz, gdy tylko ochłonęliśmy z wrzawy wojennej, gdy rozpoczęła się na nowo praca organizacyjna wśród felczerów, ukazał znów się po trzech i pół latach przerwy „Przegląd” w nowej szacie pod redakcją moją w lutym 1919 r. Od czerwca 1920 roku redakcję „Przeglądu” objął kol. Krawczyk, który prowadził pismo nasze z zaparciem się siebie, po przez trudy i ciernie na swej drodze do lutego 1924 r., w którym to czasie ja znów objąłem redakcję.

Te wspominki historyczne nie byłyby pełne gdybym nie przytoczył nazwisk kolegów i osób, które pracami swymi wzbogacali treść numerów.

A więc lekarze: Dr. Lewenstern, Szokalski, Kłęsk, Szper, prof. Dobrowolski, Dalecki, Karpiński, Wizel, Żołędziowski, Rychter, Wesołowski, Rajch, Szrejber, Jaworski, Backiewicz, Dombrowski, prof. Dymbowski, węgięrk, Bronisławski i inni.

Felczerzy: ś. p. Maciejewski, Frejlich, Heller, Węgrzyn, Boms, Jarkiewicz, Jarmułowicz, B. Jaworski, Deutscher, Krawczyk, Golachowski, Wągrowski, Salamon, Duńczyk, Warszawski, Langfier, Galuba, Wajnapel, Żakowski, Tarwacki, Bednarski i inni.

Każde pismo w znacznej mierze zawdzięcza swój byt swym współpracownikom. — Nie wolnym był od tego i jest „Przegląd Felczerski” to też uczcijcie Sz. Koledzy przez powstanie pamięć zmarłych współpracowników „Przeglądu” z założycielem i pierwszym redaktorem D-rem St. Radziszewskim na czele!

Chcąc być zgodnym z własnym sumieniem nie mogę pominąć żyjących współpracowników „Przeglądu” i ich zasług i dlatego wznoszę okrzyk: „Współpracownicy Przeglądu” z redaktorami Szymańskim i Krawczykiem niechaj nam żyją jaknajdłużej!!!

Oddawszy należny hołd zasługom, mówić będę o przykrych, ale nieuniknionych sprawach realnych, bieżących. Byt „Przeglądu Felczerskiego” jest ciągle zagrożony. Wydawnictwo nasze prowadzone od wypadku do wypadku w II półr. r. 1923 było na skraju przepaści. Groziło mu znów zawieszenie już nie z przyczyny wielkiej wojny, ale z braku funduszków, wskutek dewaluacji marki polskiej. Gorący apel do czytelników i organizacji felczerskich uratował jego byt, lecz czy na długo? Czy znów za miesiąc, dwa lub pięć nie zajdzie taka sama okoliczność?

Nie będę poddawał krytyce ani rozbiierał szczegółowo przyczyn, które na to wpłynęły, boć nic łatwiejszego jak krytykować, natomiast jako redaktor wołę przedstawić Szanownemu Zjazdowi program pożytywny „Przeglądu”, według którego postępując nam nadzieję osiągniemy podstawy realne dla naszego wydawnictwa. W celu umożliwienia łatwiejszego zorjentowania się w moich zamierzeniach, na obecnym Zjeździe główny nacisk położę na dwie zasadnicze strony naszego wydawnictwa: ideową i finansową.

Co do strony ideowej zacznę od pytania zasadniczego, „czem powinien być „Przegląd Felczerski”?, gdyż wtedy uwidoczni się najlepiej czem jeszcze nie jest. — Pozwolę sobie ująć odpowiedź moją w kilka punktów, dla jaśniejszego zrozumienia.

A więc „Przegląd Felczerski” powinien być:

- 1) Publicznym zastępcą interesów zawodowych wszystkich felczerów w Polsce przed rządem, sejmem i społeczeństwem;
- 2) Informatorem felczerów o zamiarach zarządzeń, w sprawach dotyczących felczerów, władz centralnych i lokalnych,
- 3) Trybuną oświetlającą zarządzenia władz lokalnych i centralnych, niezgodnych z Ustawą Sejmową z d. 1 lipca 1921 roku;
- 4) Bezstronnym krytykiem przygotowywanych zarządzeń władz centralnych i lokalnych w zakresie zdrowia publicznego;
- 5) Urzędowym wyrazicielem postulatów całego ogółu felczerów w Polsce, zgrupowanych w organizacjach felczerskich;
- 6) Informatorem społeczeństwa o celach i zadaniach felczerów;
- 7) Publicznym organem prostującym fałsze o felczerach, rozsiewanych przez osoby nieprzychylnie felczerstwu słowem, piśmem lub drukiem;
- 8) Sprzymierzeńcem władz centralnych, lokalnych, instytucji społecznych, lekarskich i higienicznych w walce z plagą znachorstwa wszelakiego rodzaju;
- 9) Ośrodkiem wymiany myśli między nami w sprawach zawodowych i ogólnych, dotyczących podniesienia zdrowotności w Polsce;
- 10) Trybuną naukową i ośrodkiem wydawniczym dla wydawnictw felczerskich i t. d.

W powyższych 10 punktach prawie wyczerpałem zadania „Przeglądu”, dodać jednak muszę, iż moim zadaniem jako redaktora, będzie podnoszenie poziomu pisma.

Czy w obecnych warunkach ten program da się zrealizować i co potrzeba dla jego zrealizowania. Jestem przeświadczony, że wszystkie wysunięte powyżej punkty mogą być zrealizowane jeżeli:

a) ogół felczerów zrozumie nareszcie, że po Ustawie z dnia 1 lipca 1921 r. stanowisko felczera jest ostatecznie prawnie uregulowane, że nie jest on już obywatelem, którego od pracy zawodowej mogło odsuwać takie lub inne rozporządzenie jakiegoś Beselera lub innego urzędnika,

b) sprawę wydawnictwa postawimy realnie, to jest gdy znajdziemy dla „Przeglądu” podstawy finansowe.

Ujawniamy ciągle niewiarę we własne siły, jakąś dziwną nieśmiałość w sprawach publicznych, jakieś samoponizania się nawet wobec miernot bez zdolności. Odbija się to poważnie na naszym wydawnictwie. Z tradycji i prawa stanowisko felczera jest stanowiskiem szacownym, przeto Przegląd „Felczerski” nie powinien być kopcuszkim w prasie polskiej.

Do ideowych zadań „Przeglądu Felczerskiego” należy praca wśród i dla akuserek. Praca ta winna iść w dwu kierunkach w pomocy organizacyjnej, oraz w podnoszeniu poziomu umysłowego zawodowego i etycznego. Od tej pracy nie wolno się usuwać żadnej instytucji zawodowo-lekarskiej, lub higienicznej, tembardziej „Przeglądowi” bo to jest praca dla dobra Narodu.

Co do strony finansowej to we wszystkich instytucjach felczerskich musi być uznany postulat, iż „Przegląd”, urzędowy organ felczerów polskich wychodzić musi, a temsamem o byt jego muszą dbać wszyscy. W tym celu:

a) Związki felczerów prócz stałych zasiłków miesięcznych, przesyłanych redakcji, zobowiążą się do jednorazowej daniny na cele wydawnicze. Daniny te powstaną: 1) z dobrowolnych ofiar członków, 2) z dochodu z zabaw, koncertów, odczytów, wycieczek i t. d.; 3) z ofiar zebranych od osób postronnych;

b) Związki felczerów zobowiążą się do stałego abonowania „Przeglądu” dla wszystkich swoich członków i przesyłania sum z prenumeraty do redakcji;

c) Związki zobowiążą swych członków do popierania firm, zamieszczających ogłoszenia w „Przeglądzie”.

Poza tymi źródłami administracja „Przeglądu” fachowo zorganizowana poczyni wszelkie wysiłki, ażeby ulepszać dział ogłoszeniowy.

Kończąc swój referat stawiam wniosek następujący:

„Zjazd Felczerów, uznając „Przegląd Felczerski” za organ wszystkich związków i organizacji felczerskich w państwie, przyjmuje program powyżej zreformowany do wiadomości zatwierdzającej, zaś postulaty w nim zawarte poleca do wykonania zarządcom wszystkich organizacji felczerskich, pozostawiając im swobodę w wyborze dróg i środków dla osiągnięcia celu”.

Zagrożona egzystencja felczerów.

Referat kol. S. Pola.

Zdawałoby się, że z dniem uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy ustawy dla felczerów z dnia 1 lipca 1921 roku wszelkie kwestjonowania uprawnień stanowiska felczera zostały nareszcie zakończone i że błędy, jeżeli tak nazwać je można, zaborczych rządów rosyjskich zostaną naprawione, a felczer zgodnie z ustawą spełniać będzie swe obowiązki obywatelskie i zawodowe.

Niestety czas zaledwie krótki upłynął, a już znowu zaczyna trapić nas zło, pojawiają się rozporządzenia i wyjaśnienia niezgodne z ustawą lipcową, przychodzą komentarze — słowem zło, które zmusza nadal czuć nad tem, co zdobyto z wielkim wysiłkiem wielu lat pracy.

Ustawa nasza z dnia 1 lipca 1921 r. daje nam niemal całkowite zadośćuczynienie naszym życzeniom — pozwala w pewnych określonych granicach zajmować się samodzielną praktyką, pozwala korzystać z przepisywania leków, nie zabrania szczepić ospy i wydawać zaświadczenia o wyniku szczepienia. Byłoby wszystko we względny porządku, gdyby nie zła wola i chęć szkodenia nam ze strony pewnych czynników i osób. Mam tu na myśli rozporządzenie, względnie wyjaśnienia Min. Spr. Wew. (Pastw. Służba Zdrowia) Nr 1174/24 z dnia 6 marca 1924 r.

Rozprządzenie to dzieli felczerów na dwie kategorie — felczerów o pełni praw i felczerów młodszych — pielęgniarzy z ograniczonymi prawami. Moglibyśmy się nawet zgodzić na ten podział, lecz należałoby wprzód rozpatrzyć za i przeciw przemawiające temu rozporządzeniu.

Za czasów okupacji rosyjskiej mieliśmy felczerów starszych i młodszych, którzy po odbyciu 5-ciu lat praktyki, w tem conajmniej 1 roku pracy w szpitalu, otrzymywali stopień starszego felczera, czyli felczera o pełni praw.

Felczerzy, którzy powyższej procedury nie przeszli, lub nie byli egzaminowani powtórnie na stopień starszego felczera w istocie nie mogli samodzielnie praktykować i tego dowodem chociażby to, że gubernialne władze lekarskie nie wydawały im pozwoleń na izby felczerskie (zakłady), pozwalając jedynie zarządzać niemi, podobnie jak na otwarcie apteki jedynie mógł uzyskać prawo magister farmacji.

To różniczkowanie uważać należałoby za zupełnie właściwe i takie wyjaśnienia przyjąć z uznaniem, jest tylko pewne niedomówienie, a właściwie przeoczenie, które chciałbym wyjaśnić.

Dopóki szkoła felczerska była otwarta, dopóki w urzędach lekarskich zdawano egzamina na stopień felczera słowem dopóki mieliśmy stały dopływ nowych sił fachowych, dopóty klasyfikacja na młodszych i starszych felczerów była celową i konieczną, zmuszała do doskonalenia się w ciągu 5-ciu lat w zawodzie felczerskim, ku pożytkowi własnemu i społeczeństwa.

Dziś od całego szeregu lat nikt nie otrzymał stopnia felczera, a ostatnie egzamina, odbyte w Warszawie w maju 1919 roku, położyły kres przybywaniu nowych felczerów z klasyfikacją, gdyż wydawano tam tylko świadectwa z wymienieniem felczer (bez młodszy i starszy). Klasyfikacja zatem straciła na znaczeniu i stosowaną dziś być nie może, felczerzy zaś ci, którzy mają stopnie młodszych od 5-ciu lat i dłużej, po przedstawieniu

odnośnym władzom świadectwa z odbytej rocznej praktyki szpitalnej i czterech lat praktyki pod kierunkiem lekarza, powinni otrzymać stopień felczera o pełni praw. Aby uwydatnić sprzeczność wyjaśnienia Min. Spr. Wewn. z ustawą z dnia 1 lipca 1921 r. wystarczy przytoczyć par. I, który brzmi:

„Prawo wykonywania czynności felczerskich, oraz tytuł *felczera* przysługuje tylko obywatelom Państwa Polskiego, którzy nabyli to prawo przed ogłoszeniem niniejszej ustawy na mocy uprzednio obowiązujących przepisów i zostaną zarejestrowani przez odnośne Urzędy Min. Zdr. Publ. Kontrolowanie uprawnień do wykonywania czynności felczerskich należy do Min. Zdr. Publ., w wypadkach *wątpliwych* ostatecznie rozstrzygać będzie Minister Zdr. Publ. *po wysłuchaniu opinii odnośnych Władz Organizacyjnych Felczerskich.*

Kończąc swój referat stawiam wniosek:

Odnośne Władze Organizacyj Felczerskich zwrócą się do Pana Min. Zdr. Publ. z wyjaśnieniem w sprawie powyższej i prośbą zaniechania klasyfikacji felczerów, jako dziś zupełnie już nieaktualnej.

Referat kol. Płockiego.

Interesowałem się dawniej co jest podstawą egzystencji felczerów: posady czy samodzielna praktyka?

Zdania się ważyły: „utrzymujemy się z posad” — mówili jedni — „wygodniej się zająć samodzielną praktyką” — odpowiadali drudzy.

Nie znając miejscowych stosunków, gdyż wtedy tylko co powróciłem z Rosji, nie mogłem się zorientować w rzeczywistości.

Dziś śmiało twierdzę, że podstawą egzystencji felczerów jest nie samodzielna praktyka, lecz posady. A dla potwierdzenia mego wywodu może posłużyć nikły odsetek felczerów, utrzymujących się z samodzielnej praktyki.

Jeżeli zaś skierujemy uwagę na posady felczerskie to musimy przyjść do smutnego wniosku, a mianowicie: felczerów nowych nie przybywa, starych coraz mniej — jednocześnie otrzymać posadę felczerowi coraz trudniej, a nawet możemy zanotować w naszej kronice już dziś wiele wypadków, gdzie wyszkoleni fachowo i miłujący swój zawód felczerzy „dla chleba” zmuszeni byli przyjąć inną pracę, gdyż ich miejsca są zajmowane przez ludzi, nie mających na to prawa i żadnego fachowego wykształcenia.

Z powyższego nasuwa się następujący wywód: ustawa o felczerach uchwalona, felczerzy są, lecz posady felczerskie się kasują, a do wykonywania czynności felczerskich powoływani są nie-felczerzy.

Trudno jest obecnie dostać posadę felczerowi w licznych szpitalach wojskowych, na kolei i w innych instytucjach sanitarnych państwowych, nie mówiąc już o Warszawskiej Kasie Chorych.

Niedawno w jednym z ambulatorjów kolejowych w Warszawie na posadę po zmarłym felczerze przyjęto nie-felczera, pomimo złożonych wielu ofert przez felczerów, a w nowootworzonych oddziałach Kasy Chorych w Warszawie zajęły posady sanitariuszki, które, jak wiadomo nie są uprawnione do wykonywania czynności felczerskich.

Nie wątpię ani na chwilę, że prawo torujące sobie drogę w każdej dziedzinie nowego życia unormuje i naszą sprawę, lecz nadzwyczaj przy-

krą jest dla bardzo wielu felczerów obecna sytuacja. Wierząc w lepszą przyszłość i świadomi swych praw żądamy:

1) Powołania do wykonywania czynności felczerskich wyłącznie felczerów na terenie b. zab. rosyjskiego.

W wojskowych szpitalach okręgowych, na kolejach i innych inst. państwowych, w Kasach Chorych i instytucjach komunalnych.

2) Zwolnienia osób bezprawnie zajmujących posady felczerskie i zastąpienia ich felczerami.

3) Wydanie odpowiedniego zarządzenia przez odnośne władze, zabraniającego osobom nie posiadającym prawa wykonywania czynności felczerskich i zajmowania posad felczerskich.

Referat kol. Iskrzyckiego.

Historja felczerstwa jest dosyć obszerna i sięga kilku, a może nawet kilkunastu stuleci wstecz. Rzecz można, że po wyjściu medycyny z kolebki, równocześnie z lekarzami o pełni praw, egzystowały także ich surrogaty, lub pomocnicy, tylko w każdym prawie państwie pod rozmaitą nazwą.

Felczerów, jako takich, spotykamy dopiero w Rosji, która też obdarzyła ich dosyć obszernymi prawami i przywilejami. Tak, iż teraźniejszych felczerów nazywają rosyjskim wynalazkiem.

W Rosji, z powodu znacznego obszaru, ogromnego zaludnienia i dotkliwego braku lekarzy, felczerom oddawano należyte miejsce, jako udzielających pomoc bliźniemu. Był czas, że felczerów przemianowano na t. zw. pomocników lekarskich. Z chwilą powstania Niepodległej Polski, w spadku dostali się jej i felczerzy. Po długich i ciężkich cierpieniach, bo dopiero w lipcu 1921 roku, nastąpiło względne unormowanie stosunków, panujących w dziedzinie ustawodawstwa o felczerach, historyczną Ustawą Sejmową, t. zw. lipcową. Były minister zdrowia publicznego dr. Chodźko swemi rozporządzeniami wykonawczemi postarał się i tak już szczerpłe prawa felczerów jeszcze ukrócić. Z dawnego felczera — pomocnika lekarskiego pozostał tylko cień.

Ponieważ większość rozsianych po całej Polsce lekarzy z Małopolski na stanowiskach rządowych nie mają dobrego pojęcia o felczerach, jako takowych, więc w tem tkwi przyczyna traktowania felczerów narówni z sanitarjuszami, albo w lepszym razie uważano felczerów za jakichś niedouczonek lecznictwa. Nic też dziwnego, że wspomniani lekarze zachowują się względem czynności felczerskich z niedowierzaniem, a wobec coraz powiększającej się konkurencji stosunek ich zostaje wprost wrogim. Niezrażeni tem felczerzy pracują nadal, pozyskując stopniowo większą sympatję publiczności, t. j. chorych, szczególnie tu na kresach Wołyńskich. Tutejszy chłop jest wogóle jest nieśmiały i tchórzliwy, niema odwagi zwracać się o poradę lekarską do Wielkiego Pana Doktora, chętniej udaje się do swego człowieka felczera. Co prawda inteligent zapatruje się na pomoc felczerską z pewną rezerwą, lecz tu przyczyny należy domyślać się w następstwach wojny — wiadomo, iż wtedy każdy mężczyzna, który tylko miał ochotę opatrywać rannych, uzyskiwał w armji rosyjskiej tytuł „felczera” naturalnie t. zw. „rotnego”, ale szeroka publiczność nie zna się na

tych przymiotnikach, a suma summarum, na tem dużo tracimy my, szkolni felczerzy.

Oddawna jest rzeczą wiadomą, że potulność bywa wszędzie mile widzianą, a ponieważ szkolni felczerzy, uważając siebie za pomocników lekarzy, są dalecy od wszelkiego lokajstwa, zaś pseudo-felczerzy, pomni rygoru wojskowego i w przeświadczeniu, że zajmują posady nieprawnie, zawsze są gotowi do rozmaitych usług zwierzchnikom-lekarzom — zrozumiemy, dlaczego my jesteśmy nielubiani i usuwani, a nasze miejsca obsadza się przez tych pseudo-felczerów. Dla ilustracji przytoczę fakty.

W pewnem ambulatorjum kolejowem, będącem w stadjum organizacji urzędowały dwie osoby: lekarz i felczer, obaj bez rodzin. Zdarzyło się, że Panu Doktorowi po „ciężkiej” pracy w izbie przyjęć zachciało się kiełbaski, a ponieważ wówczas woźnego niebyło, więc zwrócił się do felczera z propozycją załatwienia czynności woźnego — kupienia kiełbasy. Odpowiedź nastąpiła odmowna, doradzono poczekać na powrót woźnego, co też uczyniono, ale wygłodzony żołądek doktorski zataił zemstę głęboko i wydał wojnę całemu rodzajowi felczerskiemu, bo oto niezadługo został przyjęty na stanowisko drugiego felczera osobnik, nadużywający tytułu felczera, lecz niewiadomego pochodzenia, gdyż nie mógł się wykazać żadnym świadectwem, wskazującym nawet na jego pokrewieństwo z felczerstwem. Mniejsza o to, dla danego lekarza ów osobnik był idealnym felczerem, i chociaż tak dobrze nie znał się na leczeniu chorych, natomiast doskonale czyścił doktorskie palto, podawał je właścicielowi, artystycznie pucował buty, i akuratnie przynosił kiełbasę. Zawołany poufale przez doktora: „Frank, chodź tu!” szybko nadbiegał, wyciągał się w strunkę: „Jestem na rozkazy JW Pana Doktora!”.

Ten fakt i inne podobne mówią same za siebie.

Tendencja znikania hardych i z poczuciem swego „ja” felczerów pełnoprawnych i przyjmowanie na ich miejsca uniżonych rozmaitych „pseudo”, a także i pielęgniarek dotarła prawie do wszystkich urzędów, i to właśnie obniżyło wartość pracy felczerskiej. Będzie nie do uwierzenia, jeżeli powiem, że w niektórych powiatach ziemi Wołyńskiej wynagrodzenie felczera sięga aż 15 stopnia służbowego, gdy woźni państwowi mają 12 i 13 stopnie. Bez względu na rządowej pensji na życie nie wystarczy, szczególnie u kolegów obarczonych rodzinami, potrzebna jest prywatna praktyka. Tu na widownię występują ci sami „pseudo”, jak również akuszerki i siostrzyczki, którzy wykonywują różne zlecenia lekarzy z zakresu całej małej chirurgji, w niektórych wypadkach dopuszczają się do użycia zabiegów, zabronionych felczerom uprawnionym, naprzykład wstrzykiwania wśródźylnie.

W konkluzji proponuję wniosek następujący:

1) Uświadamić szeroki ogół o różnicy między felczerami uprawnionymi, a różnymi „pseudo”, pochodzącej z ich wykształcenia fachowego i rozwoju intelektualnego.

2) Twardo stać na podstawach Ustawy Sejmowej z dnia 1 lipca 1921 roku, normującej nasze położenie prawne i nakazującej wykluczenie z grona felczerskiego osób, nie posiadających wymaganych przez Ustawę świadectw. W szczególności zaś czynić starania:

a) Ażeby przyjmowanie felczerów na posady odbywało się w porozumieniu ze Związkami;

- b) Wynagrodzenie felczera powinno wynosić nie mniej X kategorii płac urzędników państwowych;
- c) Wszyscy felczerzy podobnie lekarzom powinni być stabilizowani.
- 3) Łączyć się w Związki Felczerów, najracjonalniej przez utworzenie Centrali w Warszawie i filii na prowincji. Wszyscy Koledzy muszą należeć do Związku, w myśl dewizy:
- „W łączności siła!”.

Referat kol. Galuby.

Do najaktualniejszych spraw dzisiejszego V Zjazdu Felczerów jest wypowiedzenie się w obronie zagrożonego bytu felczerów i niedopuszczenie by obok istniejących ustaw mogły być tolerowane na równi z powyższymi sprzeczne rozporządzenia podawane w formie oficjalnej przez b. M. Zdr. Publicznego bądź przez Państwową Służbę Zdrowia, w których zasiadają czynnikami nam nieprzychylnie.

Dzisiaj już wiemy że dzień 1 lipca 1921 r. w Sejmie Ustawodawczym nie był dniem kończącej się walki o zagrożoną egzystencję felczerów lecz jej początkiem. O tym musimy długo pamiętać.

Od całego szeregu lat felczerzy, rozszerzając swe zawodowe wiadomości, muszą część swego zapału, energii, skierować w innym kierunku mniej pożytecznym dla społeczeństwa, w kierunku obrony zagrożonej egzystencji i działalności. Ta walka w obronie własnych praw przynosi nam coraz więcej rozczarowań.

Łudziliśmy się, a nawet łudzimy się jeszcze dzisiaj, że nieporozumienia między nami, a czynnikami oficjalnymi będą załagodzone, że Władze decydujące o felczerach zrozumieją pożytek płynący z działalności felczerów dla społeczeństwa, że wreszcie Władze zrozumieją iż nie należy powiększać zastępu wykolejonych obywateli wykonywujących z niechęcią swój zawód co przecież sprowadzałoby się tylko do eksperymentu nie tylko na felczerach lecz i na żywym organizmie społeczeństwa. W interesie publicznym jest, by niosący ulgę w cierpieniach mieli zagwarantowaną i wyraźną pozycję w społeczeństwie a nie byli rozbitkami moralnymi których byt zależy od chwilowego kaprysu biurokratycznego. Sądząc więc, że nasza ciężka sytuacja jest tylko chwilowym nieporozumieniem, nie robiliśmy z tego tragedji, uważając, iż wreszcie ułożony będzie *modus vivendi*, iż stanowisko felczerów będzie uregulowane ku zadowoleniu naszemu, lekarzy i Władz i co najważniejsze całego społeczeństwa.

Zadługo jednak nam czekać na uregulowanie stosunków, tembardziej, iż pomimo naszej chęci pojęcia całkowicie po linii czynników miarodajnych, nie widzimy z drugiej strony minimalnego uwzględnienia naszych postulatów, mało tego, zawód nasz jest coraz bardziej krępowany i wprost można powiedzieć bezprawnie kasowany.

Na to się składa z jednej strony kasowanie etatów felczerskich w szpitalach, przychodniach, Kasach Chorych, z drugiej strony samowola różnych urzędów w gwałceniu praw obowiązujących.

Koledzy pozwolą, iż wspomnę najświeższych naszych przyjaciół jak Dyrektora Departamentu Hygieny Państwowej Służby Zdrowia przy Min. Spraw Wewnętrznych, Inspektora warszawskich szpitali miejskich i t. p.

Zastęp tych przyjaciół powiększa się coraz bardziej.

Koledzy z prowincji mogliby tę listę przyjaciół uzupełnić całym szeregiem nazwisk, napawa to mnie ogromną obawą.

Przyjaciele nasi są b. możni, o ile zastęp ich będzie zwiększać się w tak szybkim tempie jak dotychczas to niezadługo nadejdzie chwila w której nie znajdzie się miejsca dla felczera w żadnym szpitalu jak już nie ma dla nas miejsca w kasach Chorych, nie mówiąc już o tej skromnej wolnej praktyce którą uprawiają felczerzy w miejscowościach pozbawionych lekarzy, a która przedewszystkiem jest solą w oku naszych przyjaciół. Dzieje doli felczerskiej podobne są do dziejów oswobodzonych chłopów. Napoleon I nadając Konstytucję Księstwu Warszawskiemu powiedział: „niewola znosi się”. Chłopi uzyskali więc wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce ale pozbawieni byli pracy na dotychczasowym kawałku ziemi. Popularnie mówi się iż Napoleon I dał chłopom wolność, a zabrał buty. Tak jest i dzisiaj z nami. Art. 101 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. powiada „każdy obywatel ma możność dowolnego przenoszenia się z miejsca na miejsce w obrębie Rzeczpltej Polskiej z zastrzeżeniem, że ograniczenie może być przewidziane osobną ustawą. A więc f-rzy mogą przenieść się z jednego miejsca zamieszkania w drugie w obrębie b. Kongresowki i Kresach Wschodnich, gdyż tak mówi Ustawa z dnia 1 lipca 1921 r. Ale tylko zdawałoby się.

Bo cóż przyjdzie felczerowi jako obywatelowi z możności, dowolnego osiedlania się w powyżej wymienionych miejscowościach, jeżeli felczer na skutek ograniczeń Władz wykonawczych nie znajdzie posady w żadnym szpitalu, Kasie Chorych, jak również ograniczone będzie swobodne wykonywanie swego zawodu. Tak wielkie bezprawie domaga się wielkiego głosu protestu. Do zorganizowania silnej i skutecznej obrony swych praw zmuszają nas, ze smutkiem musimy powiedzieć, nietylko Władze ale nawet nasi Ojcowie, Ci od których otrzymaliśmy wykształcenie zawodowe.

Sądzę, że nie jesteśmy wyrodnymi synami. Co prawda synowie nie dorównywują Ojcom ależ przecież w zakresie udzielonej wiedzy uczciwie wykonywują swój zawód.

We wszystkich dyskusjach z czynnikami miarodajnymi zawód pośredni pomiędzy łóżkiem chorego, a lekarzem jest przez wszystkich uznawany za konieczny i b. pożyteczny.

Chodzi im tylko, iż ten felczer jest za b. samodzielny.

Nie wystarczy więc to, że produkcja nowych felczerów została wstrzymana. Pragnie się znieść zawód ten środkami bardziej szybkimi, bardziej radykalnymi, w drodze gwałtu.

Jeszcze jednym dowodem nieposzanowania Ustawy lipcowej jest ostatni okólnik P. Dr. Adamskiego Dyrektora Dep. Hyg. Państw. Sł. Zdr. dzielący felczerów na starszych i młodszych t. j. na korzystających z Ustawy Sejmowej i niekorzystających.

Okólnik ten odbił się echem bolesnem w ziemi Radomskiej.

Jednakże jeżeli ktoś z osób niezainteresowanych przejrzy Ustawę Sejmową, to zauważy natychmiast brakującego przymiotnika do tytułu „felczer”, to znaczy, że prawodawca kierując się brakiem specjalnej uczelni, a tym samym brakiem nowych zastępów felczerów zrównał osoby posiadające ty-

tuł „felczer”, nie przewidując by to mogło w przyszłości służyć za punkt nieporozumienia.

Tę wolę sejmu potwierdza b. Min. Zdr. Publ. Dr. Chodźko w swoim rozporządzeniu do Ustawy Sejmowej z dn. 20 marca 1922 r. w art. 1. wyszczególniając urzędy lek. i szkoły — z dyplomami których felczerzy mają prawo korzystania z Ustawy z dnia 1 lipca 1921 r., w art. IV rozporządzenia czytamy, że tytuł „starszy” przysługuje tylko tym, którzy noszą go przed ogłoszeniem rozporządzenia.

Zdawałoby się, że tak jasne wyświecenie rozwiązało na zawsze tę sprawę, gdy tymczasem czas pokazał co innego; z powyższego wynika, że wykonanie czynności zawodowych przez felczerów jest zależne nie od prawa obowiązującego lecz od kaprysu wysokiego urzędnika, bądź to państwowego bądź też komunalnego.

Ze urzędnicy komunalni nie liczą się także z prawem obowiązującym niech posłuży maleńki przykładzik zagrożonej egzystencji felczerów. gdzie chęć kasowania etatów felczerskich przez P. Inspektora Dr. Paderewskiego jest wysoce niebezpiecznym objawem dla nas, a który delegatom Związku warszawskiego powiedział oficjalnie, że felczerów będzie kasował za wszelką cenę.

To są słowa wysokiego urzędnika samorządowego.

Tym powiedzeniem dowiódł, że przysłowie „wolno w Polsce jak kto chce” nie straciło na swej aktualności.

Przykładem również może służyć Kasa Chorych, w której felczerzy nie mają miejsca jako personel pomocniczy lekarski, a w której obok zwalczania felczerów dyplomowanych, osoby nie mające do tego prawa tytułuje się felczerami.

Jaskrawym również przykładem jest liczba kolegów pozostających bez posad, a zarejestrowanych w naszym pośrednictwie pracy.

Jeszcze jeden dowód to pseudo felczerzy.

Dziwnym paradoksem jest tworzenie nowego zawodu, który ma zastąpić felczerów. Felczerzy otrzymujący swoje wykształcenie zawodowe w szkołach, a stwierdzone później przez Komisje Egzaminacyjne są nieodpowiedni, ale gdy zdarzy się opróżnione miejsce felczera w szpitalu lub Kasie Chorych, to na jego miejsce przyjmuje się raczej posługacza niż człowieka z odpowiednim dyplomem. Co jest temu przyczyną — chęć posiadania pomocnika bardziej uzależnionego, czującego swoją niższość wobec braku jakiegokolwiek wykształcenia. Nie zwraca się uwagi na brzemienne skutki takiego postępowania, gdyż rezultaty podobnych eksperymentów odbijają się na chorych i na całym społeczeństwie.

„Przeгляд Felczerski” w № 7 podał do wiadomości publicznej o przyjęciu posługaczy na miejsce felczera przez Kasę Chorych w Żyrardowie. Moglibyśmy znaleźć i w warszawskiej Kasie Chorych oraz w szpitalach takie okazy. Te wszystkie dane wskazują na istniejące niebezpieczeństwo. Na ten groźny stan powinien zwrócić dzisiejszy V Zjazd baczną uwagę. Jeżeli obecna doba dla naszego zawodu jest niedobrą to przyszłe jutro może być gorsze. Musimy sami nie oglądając się na innych bronić praw, pamiętając stale, że do obrony skutecznej potrzeba nam nie frazesów lecz wytrwałej pracy. Musimy dowieść, że postęp nauki zastanie nas zawsze przy pracy nad dokształcaniem zawodowym oraz, że nie pozwolimy zniszczyć dorobku wiekowego.

Nieścisty byłbym gdybym nie wspomniał, że pośród wielu rzekomych przyjaciół mamy naprawdę, wśród czynników miarodajnych i grona lekarzy, wielkich przyjaciół, którzy niejednokrotnie dowiedli to czynami odnosząc się do nas jako pomocników swoich z życzliwością nie gardząc zdaniem swego pomocnika przy łóżku chorego. Dla tych to osób powszechnie nam znanych ogół felczerów będzie miał zawsze głęboki szacunek zachowując ich w swej pamięci.

W myśl powyższych wywodów stawiam następującą rezolucję:

V Ogólny Zjazd Felczerów Rzplitej Polskiej postanawia:

a) zwrócić się do p. Dyrektora Państwowej Służby Zdrowia i Ministra Spraw Wewnętrznych z żądaniem odwołania wyjaśnienia wysłanego przez Dyr. Dep. Hyg. Dr. Adamskiego do woj. Urz. Zdr. w Kielcach jako niezgodnego z Ustawą Sejmową i art. I i IV Rozporządzenia b. Min. Zdrowia Publ. wydanego do powyższej Ustawy.

b) zwrócić się do miarodajnych czynników o zabezpieczenie prawne tytułu „felczer”,

c) zwrócić się do czynników miarodajnych z żądaniem obsadzenia wszystkich etatów felczerskich zajętych przez osoby nieuprawnione wyłącznie felczerami,

d) zwrócić się do Izby Lekarskiej z żądaniem, by takowa wpłynęła na swoich członków by nie wydawali zaświadczeń opiewających „felczer” osobom do noszenia tego tytułu nie uprawnionych,

e) zaprotestować przeciwko wszelkim zakusom godzącym w nienaruszalność Ustawy Sejmowej, a co za tym idzie i ograniczenia działalności zawodowej zgodnej z powyższą Ustawą.

Referat kol. Witomskiego.

W byłej Kongresówce i na Kresach Wschodnich znajdują się trzy Dyrekcje Kolei Państwowych, w których pracują felczerzy. Ponieważ praca felczerska, za małymi wyjątkami, jest prawie wszędzie jednakowa, przeto postaram się w krótkim zarysie przedstawić takową w Dyrekcji Wileńskiej.

Dyrekcja Okręgowa w Wilnie ma 5-ciu lekarzy specjalistów: neurologa, otjatrę, okulistę, wenerologa i lekarza chorób kobiecych. Posiada własny szpital z 8-ma lekarzami ordynatorami. W szpitalu tym za czasów przedwojennych pracowali felczerzy. Po uruchomieniu go jednak przez obecną Dyrekcję, felczerzy pomimo usilnych starań, nie wrócili już na dawne stanowiska. Oddziałów lekarskich do leczenia ambulatoryjnego i w mieszkaniach pracowników na całym terytorjum Dyrekcji jest 18 z 22 lekarzami, 31 felczerami w nich i 7 samodzielnych punktów felczerskich. Praca felczera kolejowego jest ciężka i odpowiedzialna, gdyż wskutek niedostatecznego personelu lekarskiego, dużej ilości chorych, jak również poważnych wypadków, felczerzy zbyt często zmuszeni są pracować samodzielnie

Jako przykład niżej przedstawiam statystyczne dane pracy na jednej ze stacji za 4 pierwsze miesiące r. b. Zaznaczyć jednak muszę, że stacja ta posiada 2 przychodnie, obsługiwane przez 2 lekarzy i 5-ciu felczerów.

Miesiące	Porady w przych.				Pomoc w mieszkaniach chorych								Razem:		Opa- trun- ków	Wyda- nych re- cept
	Pracown.		Członk. rodzin.		Na miejscu				Na linii							
					Pracown. czł. rodz.		Pracown. czł. rodz.									
	L.	F.	L.	F.	L.	F.	L.	F.	L.	F.	L.	F.				
I	836	1023	384	706	44	110	81	340	—	—	1	9	1346	2146	1431	4277
II	707	1020	305	533	56	102	87	262	7	7	2	13	1154	1936	1306	3420
III	755	1170	393	661	28	70	60	176	1	12	—	12	1237	2003	1380	2582
IV	596	800	305	504	29	63	76	180	2	14	—	5	1008	1566	1082	2234

Jak widać z wyżej wskazanych cyfr i ilości załatwionych chorych, tak w przychodniach, jak i w mieszkaniach i biorąc pod uwagę, iż pracownicy kolejowi wskutek braku mieszkań, zamieszkują w przestrzeni kilku kilometrów od miejsca pracy, a także wyjazdy na linje, które zabierają zwykle po kilkanaście godzin oraz dodawszy do tego robienie lekarstw i prowadzenie kancelarii — praca felczerów kolejowych na większości stacyj trwa 12 — 15 godz. na dobę.

W liczbie wymienionych felczerów są felczerzy szkolni, czyli uprawnieni do wykonywania swych czynności uchwałą Sejmu Ustawodawczego z dnia 1-go lipca 1921 r. i rotni z byłych wojsk rosyjskich.

Uposażenie felczerów szkolnych, czyli tak zwanych felczerów I klasy zalicza się p/g IX grupy urzędników państwowych, a rotnych, czyli II klasy podług X grupy.

Jak widać z liczby załatwianych chorych, gdyby chociaż w setnej części tego, co im zarzucają niektórzy lekarze, felczerzy zamiast pomocy — przynosili szkodę swą pracą, toby z pewnością głosy pracowników kolejowych, społecznie wysoko uświadomionych i zorganizowanych w Związkach Zawodowych, dawno podały do wiadomości ogółu szkodliwość naszą.

Tymczasem przeciwnie się dzieje: pracownicy tak pomoc naszą, jak i stanowiska cenią i otaczają nas uznaniem i sympatją. Mają oni dowody, iż o każdej porze dnia i nocy felczerzy spieszą z pomocą chorym, a rezultaty ich pracy najlepiej odczuwają na sobie i swych rodzinach.

Mając wiele zajęć nie mamy czasu na praktykę prywatną, wobec czego nie jesteśmy konkurentami lekarzy i niema wypadków bojkotowania i dyskredytowania nas przez tych ostatnich. Chory, który się zwraca o pomoc do lekarza, najczęściej usłyszy: „Proszę się zwrócić do felczera, on tak samo dobrze, jak i ja poradzi”.

Będąc przed wojną na prywatnej praktyce z konieczności, w zakresie swojej wiedzy i praw, musiałem udzielać pomocy chorym, zwracającym się do mnie. W wielu wypadkach przechodzących moją kompetencję, kazałem wzywać lekarzy, którzy w znacznej większości sumiennie odnosili się jak do chorych, tak i do felczerów, ale niektórzy najwięcej trafne i najsu-
mienniej wykonane zabiegi ganiłi i wmawiali w chorych i otoczenie, iż naprz. zrobienie kompresu przy bronchicie, lub zapaleniu płuc mogłoby choremu zaszkodzić. W tych wypadkach walka o rubla aż nadto widocznie wychodziła na jaw. Że niektórym lekarzom zupełnie nie chodzi

o dobro chorych, lecz o własną kieszeń, wiedzą o tem felczerzy, wie i społeczeństwo, gdyż faktów ukryć nie można i w człowieka uświadomionego wmówić za trudno, że tam gdzie płacą od wizyty, pomoc lekarza jest idealną, a felczera szkodliwą, a gdzie lekarze płatni miesięcznie—tam zupełnie równoznaczną.

Dziwię się bardzo, że p. p. Lekarze tyle lat walczą z felczerami, często świadomie przedstawiają ich działalność w prasie, narzekają na ich konkurencję a sami stwarzają felczerów, tylko w znacznie gorszym gatunku, prawdziwy surogat.

Przed wojną była jedyna szkoła Felczerów w Warszawie, z której wychodziło następnie zaledwie kilkunastu felczerów, a w Urzędach lekarskich przy b. guberniach po kilkudziesięciu felczerów w każdym. Któż nie wie o tem, że większość tego surogatu zawdzięcza dyplomy protekcji lekarzy, którzy w najrozmaitszy sposób ułatwiali otrzymywanie świadectw—zapewnie nie z sympatji dla felczerów, ani też z pobudek ideowych. W obecnych warunkach także nie rzadko otrzymują rejestracją osobnicy za poręczeniem lekarzy, iż są felczerami szkolnymi. Sądzę, że każdy felczer, który ukończył gdziekolwiek szkołę, w razie zagubienia dyplomu, zawsze znajdzie jakiś dowód, za pomocą którego jest w stanie wylegitymować się, lub znajdzie kolegów szkolnych, którzy gotowi nawet przysięgą stwierdzić prawdziwość zeznań kolegi i ten do lekarza nie zwróci się o protekcję; natomiast zwróci się osobnik, który musi się kryć zę swą przeszłością i niema na kogo wskazać z kimby kolegował w szkole.

Prawdziwą klęską dla felczerów są „felczerzy rotni” z wojny wszechświatowej, którzy nie przeszli nawet całego kursu wojskowego, a z powodu braku rąk do pracy pobieżnie byli uświadomieni (najczęściej w kilku tygodniach) jako zwykli sanitarjusze wojenni z bardzo ograniczoną inteligencją i wiedzą fachową. Praca z tymi panami trudna, gdyż często nie umieją nawet najelementarniejszych rzeczy. Pracownicy kolejowi, widząc różnicę fachową pomiędzy felczerami szkolnymi, a rotnymi, wprost zamęczają jednych wezwaniem do chorych, unikają natomiast drugich.

Kończąc swój referat, zwracam się z apelem do P. p. Lekarzy: „Jeżeli rzeczywiste dobro chorych macie Panowie na względzie, to urządzajcie kursa dokształcające dla felczerów, kształćcie nas teoretycznie, uświadamiajcie praktycznie, ażeby nas udoskonalić, było pracowników pożytecznych w Waszem mniemaniu; wszak dotychczasową wiedzę posiadamy od Was, postępujemy w myśl Waszych wskazówek i jeżeli jest coś niedostatecznego — nie nasza w tem wina, tylko naszych nauczycieli, którzy nas uczyli, wydawali dyplomy i zezwolenia na praktykę”.

Jako przykład uczciwego postępowania mogę wskazać na kierowników oświaty, którzy widząc braki wiedzy w nauczycielstwie ludowem, od czasu wypędzenia okupantów, pracują usilnie, urządzając kursa dokształcające, to też rezultaty ich pracy dotychczasowej są widoczne, a korzyści, jakie przynieśli swą pracą, są znane i oceniane przez całe społeczeństwo. Czy Panowie Lekarze od czasu zostania wolnymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej poszli tą samą drogą — niech odpowiedzą sami? Oświata i zdrowie ludności kraju powinna być traktowane z jednakową pieczołowitością przez luminary narodu.

Na zakończenie podaję wniosek: Szanowny Zjazd raczy uchwalić, aby:

1) Wybrano Komisję, lub też upoważniono Zarząd Związku Felczerów st. m. Warszawy i okolic, celem wystąpienia z prośbą do M. S. W. i M. K. Z. i wszystkim innych instytucyj, w których pracują felczerzy, w celu sprawdzenia dokumentów, uprawniających ich do zajmowania posad felczerskich.

2) Wszystkich niemających prawa zajmowania się wykonywaniem praktyki felczerskiej w myśl Ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. z posad usunąć i nadal na żadne posady felczerskie nie przyjmować.

3) Wszystkich zarejestrowanych w Urzędzie Zdrowia tylko na zasadzie świadków, a nieposiadających dyplomów, nanowo sprawdzić, a do rejestrowania powołać felczerów, wskazanych przez Związki Felczerskie jako rzeczoznawców z głosem doradczym.

Referat kol. J. Matuszkiewicza.

W chwili, gdy odbudowuje się Państwo Polskie, stanąć do pracy winni wszyscy, na wszystkich polach pracy. Do apelu tego stanąć winni i felczerzy, i stanęli jako świadomi obywatele kraju i jako pracownicy na bardzo ważnej placówce społecznej — ochrony zdrowia i pomocy dla tysięcznych rzesz ludu polskiego. Ale ten lud, ten robotnik polski mało interesuje się sprawą felczerów, a zna ją jeszcze mniej. A przecież nikt chyba nie zaprzeczy że sprawa zapewnienia ludowi polskiemu prawidłowej i dostatecznej pomocy lekarskiej, jest kwestją bardzo ważną i musi interesować wszystkich pracujących. Z tą właśnie sprawą organizacji pomocy lekarskiej nasza sprawa felczerska jest ściśle związaną i z tego punktu widzenia może być tylko rozpatrywana.

Przeciwnicy i wrogowie felczeryzmu mówią, że lecznictwem zawodowym mają się zajmować tylko posiadający urzędowe dyplomy szkolne czy też lekarskie, twierdzenie zupełnie słuszne, i *teoretycznie* jest to może przestrzegane, ale *praktycznie* dzieje się zupełnie przeciwnie — co do felczerów, bo przecież każdy z nas wie doskonale, że właśnie tym felczerm z dyplomami robi się wszystko możebne i niemożebne ażeby im tylko na każdym kroku — płatać figle i oddawać niedźwiedzie przysługi, przyjmując na wszelkie posady felczerskie ludzi absolutnie niewykwalifikowanych bez żadnych dyplomów i elementarnego pojęcia o lecznictwie, ale za to ci ludzie robią znacznie mniejszą konkurencję, bo im nie wolno i nie umieją pisać recept, a wrogowie nasi wiedzą, że bez apteki nie zawsze pomóc można i sami nie wiedzą, może jaką niesprawiedliwość i krzywdę czynią nam i rodzinom naszym, przesładując nas, i uczynili ją tem już, wydając nam dyplomy zagłady i poniżenia. Dzieje się na nas takie bezprawie, jakie miały miejsce 3 rozbiory Polski, krając i ćwiartując żywcem. Polska choć pokrojona i poćwiartowana zrosła się i zmartwychwstała, miejmy i my tą nadzieję, że nasz zawód, a tem samem i my również nie damy się żywcem poćwiartować i pogrzebać służąc nadal ludowi polskiemu i Polsce, która wszystkim swym synom, którzy krwawili za Nią i dla Niej na polach Warszawy gwarantuje wolność i równość, i w imię tych zasad bądźmy dobrej myśli iż nie zginiemy. Tylko w jedności siła, o tem musimy pamiętać, bo w przeciwnym bowiem razie zginiemy, ku zadowoleniu tych, którzy pragną widzieć nas jak najprędzej ale

w trumnie. I cały ogrom pracy dalszej nad utrzymaniem się na powierzchni, leży w naszym ręku o tyle, o ile będziemy pracowali nad dalszym swoim wykształceniem zawodowym, nad oświatą ludu pracującego, czem jest dla niego felczer i dalszą uczciwą i niezmordowaną pracą w dzień, czy w nocy dla miłości i dobra tegoż ludu pracującego i nas samych.

Za dotychczasową, niezmordowaną i owocną pracę, położoną dla dobra zawodu naszego i Ustawy Lipcowej składam w imieniu Związku Felczerów Z. Kaliskiej, serdeczne podziękowanie i uznanie Zarządowi Związku Felczerów w Warszawie wogóle, a kolegom Wągrowskiemu, Salamonowi i Bednarskiemu oraz PP. posłom T. Szybille i innym w szczególności.

Cześć im!

Stosunek felczerów do lekarzy i odwrotnie.

Referat kol. J. Gabryelaka.

Popularność jaką zdobył sobie felczer w Polsce od wieków przeważnie w masach pracujących i biedoty, zawdzięczać może tylko własnemu altruizmowi, to jest uczuciu miłości bliźniego aż do poświęceń.

Felczerizm ma poza sobą świetlaną przeszłość, ma szerokie uznanie i ogólny szacunek, zdobyte nie błagą, znachorstwem lub szarlatanerją, lecz ciężką i uczciwą pracą, przegranicznym poświęceniem się w chorobach zakaźnych, serdeczną opieką cierpiących. Felczer, to pogotowie ratunkowe w miasteczkach, osadach i wioskach, spieszy w dzień czy w nocy natychmiast tam gdzie go obowiązek wezwie, aby nieść pomoc i radę w nieszczęśliwych wypadkach cierpień ludzkich. Częstoć spełnia to i bezinteresownie, lub za bardzo małym wynagrodzeniem.

Felczer — to samarytanin, niesie ulgę w cierpieniach ludzkości, czy to w fabrykach, kopalniach, kolejach, szpitalach, ambulatorjach, przytułkach, idzie chętnie do suteryn, na poddasza. Widzimy go jako pomocnika lekarzy, a w wypadkach samodzielności, tam gdzie się kończyła zdolność jego wiedzy praktycznej, radził i polecał wzywać lekarza, a robił to zwykle z pobudek sumiennosci swej i z szacunku dla wiedzy wyższej.

Zawód felczerski w Polsce ceniony był i uznawany przez królów, obdarzany był przywilejami jak o tem głoszą historyczne dzieje, przez długie wieki. W roku 1540 król Zygmunt I Stary zatwierdził ustawy cechów cyrulicznych czyli felczerskich w Polsce, a współcześni lekarze uznawali ich za dobrych pomocników swoich i nie tylko leczyli razem, ale nawet dopuszczali do narad przy łożu chorych; to też popularność felczerów wzrastała z wieku na wiek, przetrwała i długi wiek niewoli, zyskując szerokie uznanie.

Felczer, stał się niejako pośrednikiem i orędownikiem pp. lekarzy, w masach pracujących, zwalczając przesąd i nieufność mas ciemnych do pp. lekarzy, a robił to znów przez swój altruizm, tak dla jednej jak i dla drugiej strony.

Przyszła wszechświatowa wojna. Okupant niemiecki, pierwszy zadał cios korporacji felczerskiej w Polsce Kongresowej, dzięki pp. lekarzom, którzy zaatakowali felczerów, odbierając nam prawo do bytu, nie bacząc,

że w tak ciężkich czasach wojennych, pogrążyli nas w przepaść nędzy i głodu. Było to dla nich obojętne!

A jednak życie jest silniejszym od wszelkich drakońskich rozporządzeń, kar i prześladowań. Altruizm nasz był potężniejszym. Wśród tych mas pracujących i biedoty, które jednak nie zapomniały o nas i pociachu wzywały nas do chorych, przeżyliśmy biedę wojenną czekając lepszego jutra.

I przyszło to lepsze jutro. Polska zmartwychwstała! A jakie to jutro dla nas sz. koledzy, wiemy wszyscy. To jutro stało się walką na śmierć i życie w obronie naszego zawodu, przed zachłannością pp. lekarzy. Nie będę wyliczał tych wszystkich prześladowań i upkorzeń jakie do nas stosują, usuwając nas ze szpitali, z ambulatorjów, fabryk. Walkę tę z nami prowadzą na wszystkich frontach! Smutne to, a jednak prawdziwe! Przeciwno tej walce podjęliśmy słuszną obronę praw naszych, która wyraziła się w ustawie sejmowej z dnia 1-go lipca 1921 r. Dzięki gorącemu poparciu sprawy naszej przez Sejm Ustawodawczy. Ustawa ta w dziedzinie prawodawczej zakreśliła ramy naszego zawodu, chroniąc nas od"ciosów dalszych, jednak tworzy ona niejako testament dla nas, w której to ustawie dla żyjących felczerów wryto znamienne słowa „memento mori”. Na zjeździe czwartym w dn. 20 listopada 1921 r. zapadły doniosłe rezolucje i wnioski, w myśl których powstały prawie wszędzie na terenie dawnej Kongresówki i Kresach związki felczerskie. Tworzymy dziś silną spoiwą organizację. Zmusiła nas do tego konieczność, ale pragnąłbym, aby w tych naszych związkach zapanował silny duch altruizmu zdolnego do poświęceń, w imię hasła „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!” Koledzy! Jeżeli chcemy przeprowadzić nasze postulaty, musimy być solidarni tak wewnątrz organizacji jak i zewnątrz.

Dziś tylko w zwartych szeregach możemy występować w obronie dalszej egzystencji naszej, niewolno nikomu z nas iść w pojedynkę. Wszelka koterja między nami ustać musi, nie może być rozbieżności, wszędzie jak te mrówki wytężmy swe zdolności i pracę w masach pracujących z tym samym poświęceniem jak dotąd.

Rezolucji żadnych nie stawiam, gdyż wiele ich z ostatnich zjazdów leży odłogiem, a które powinny być wprowadzone w życie, to też mniej różnych rezolucji, a więcej czynów zalecam wszystkim sz. kolegom.

Referat kol. J. Finkielszteina.

Wszystkie sprawy nad którymi dziś obradujemy biorą swój początek z nienormalnych stosunków, istniejących pomiędzy lekarzami, a felczerami. Stosunki te od dłuższego czasu są naprężone, a ponieważ wszystkie Urzędy Zdrowia, począwszy od Ministerstwa Zdrowia, szpitale, Kasy Chorych, i t. p., są kierowane przez lekarzy, to nic dziwnego, żeśmy zostali pominięci w Ustawie o Kasach Chorych, że nas usuwają z posad albo stwarzają nam na tychże najgorsze warunki, że dążą do poniżenia nas w oczach społeczeństwa, oraz, że używają swego wpływu do codzien to nowych interpretacji Sejmowej Ustawy felczerskiej z dnia 1 lipca 1921 r. na naszą niekorzyść.

Dla zilustrowania wyżej wspomnianego, przytoczę chociażby tylko te dwa fakty, jako najbardziej charakterystyczne:

1) W marcu zeszłego roku Powiatowa Kasa Chorych w Radomiu pod wpływem lekarzy w ogłoszeniu rozplakatowanym po mieście postawiła felczerów w rzędzie znachorów i babek.

2) Dnia 6 marca b. r. Państwowa Służba Zdrowia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wysłała do Województwa Kieleckiego za Nr. 1174-24 wyjaśnienie w sprawie praktyki felczerskiej, gdzie, nie bacząc na § 1 i § 7 ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 64 poz. 396 z 1921 r.) oraz § 1 i § 4 Rozporządzenia Wykonawczego Min. Zdr. Publ. do tejże ustawy, z dnia 20 marca 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 29 poz. 233 z 1922 r.) na zasadzie Rosyjskiej Ustawy jeszcze z roku 1842, dzieli felczerów na starszych o pełni praw, których Ustawa Polska z dnia 1 lipca 1921 roku obejmuje, i na innych, których Ustawa powyższa ma nie obejmować.

Nie wchodzę w meritum ostatnio przytoczonych faktów, przytoczyłem je tu tylko, jako dowody mych poprzednich wywodów.

Gdy się dobrze zastanowimy nad nieżyczliwym stanowiskiem, jakie zajęła większa część lekarzy wobec felczerów, to okaże się, że owa nieżyczliwość ma podłoże przeważnie ekonomiczne.

Wskutek bowiem powiększającej się liczby lekarzy, oraz napływu ich do b. Król. Pol. z Małopolski i Poznańskiego i osiedlania się ich przeważnie w większych ośrodkach, lekarze ci, stykając się codziennie z felczerami, uprawnionymi do udzielania pewnej samodzielnej pomocy chorym, widzą w tych ostatnich ludzi, uszczuplających im w pewnej mierze zarobki: dlatego też popierają contra felczerom, różnych pseudo-felczerów i sanitarjuszy powojennych, chcąc w ten sposób wyprzeć felczerów z ich placówek ekonomicznych.

Ceniąc bardzo część uczciwych i bezstronnych lekarzy, jako naszych zwierzchników i nauczycieli, zwróciłbym się z tej trybuny do nich, by wywarli swój wpływ na organizacje lekarskie, by zmienili swój wrogi stosunek do felczerów, stosunek nieprowadzący do żadnego celu, a zostawiający tylko miazmaty rozgoryczenia i nienawiści.

Niechaj nie zapomni świat lekarski:

1) O warunkach jakie istniały dotychczas u nas w kraju wskutek małej ilości lekarzy, oraz niedostępności otrzymania pomocy lekarskiej przez szerokie masy ubogiej ludności.

Wprawdzie obecnie stosunki zmieniły się na lepsze: ilość lekarzy powiększyła się, choć jeszcze daleko niewystarczająca dla szerokich warstw społecznych, którym jeszcze długie lata felczer będzie musiał nieść swoją pomoc.

2) Niechaj również pamięta świat lekarski, że niema obecnie i nie będzie tak prędko innego pomocniczego personelu lekarskiego, mogącego zastąpić felczerów.

3) Że lekarze sami stworzyli swego czasu liczny zastęp felczerów, lecz stworzyli wtedy, gdy im to było wygodne.

4) Że jesteśmy ostatnim pokoleniem felczerów.

i 5) I że nawet w interesie samych lekarzy leży, by felczerzy zajmowali stanowiska felczerów powiatowych, wojskowych, kolejowych, szpitalnych, fabrycznych, oraz pracowali w Kasach Chorych, albowiem tym sposobem zmniejszyłyby się procent wolnopraktykujących felczerów.

Reasumując powyższe wywody dojdziemy do przekonania, że: nie drogą szykan, prześladowań i zamachów na prawa nasze, uchwalone wolą większości narodu t. j. Sejmu Ustawodawczego nastąpi rozwiązanie nie-normalnych stosunków lekarsko-felczerskich, gdyż praw swych potrafimy bronić, lecz drogą poważniejszego traktowania sprawy, które niechybnie doprowadzi do porozumienia.

Wychodząc zaś z założenia, że felczerzy w swej praktyce powinni się trzymać ram przez prawo ustalonych i postępować taktownie względem lekarzy, wierzę, że mający wkrótce powstać Centralny Związek Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej, będzie szukał dróg porozumienia się z organizacjami lekarskimi i doprowadzi do pokojowego współżycia felczerów ze światem lekarskim.

Felczerzy w Kasach Chorych.

Referat kol. Gorzkiewicza.

Ustawa z dnia 19 maja 1919 r. wprowadzająca obowiązkowe ubezpieczenie ludności pracującej na wypadek choroby jest, sądzimy, początkiem wielkiej społecznej akcji, która drogą spokoju i prawodawstwa prowadzi do szczęścia i dobrobytu szerokich mas. Zdrowie fizyczne pracownika fizycznego i umysłowego, zdrowy pokarm kobiety z ludu, karmiącej własną piersią swe dzieci, zdrowy i racjonalny rozwój fizyczny dzieci—przyszłych obywateli kraju, oto widoczna dziedzina prawodawstwa społecznego w Rzeczypospolitej. Stoimy dopiero u stóp olbrzymiej piramidy, którą budować będą wszystkie warstwy ludności przy współudziale Rządu i czynników samorządowych. Praca w dziedzinie ubezpieczenia społecznego obliczyć się daje na wieki całe i to czego obecnie jesteśmy świadkami, pracę tę można nazwać nie tylko początkiem, lecz może nawet pierwszym eksperymentem, pierwszą próbą w tej dziedzinie. Jak wszelka próba tak i ta, nosi ślady szybkiej decyzji, jest wnioskiem raczej teoretycznym niż wynikiem praktycznych zastosowań. Mamy na myśli instytucję społeczną, tak doniosłą obecnie już, a tembardziej na przyszłość znaczenia, jaką jest Kasa Chorych. Niezależnie, a nawet pomimo trudności skarbowych, pomimo walk partyjnych, pierwszy już gabinet ministrów Rzeczypospolitej a zanim pierwszy Sejm Ustawodawczy Niepodległej Polski wkracza na drogę prawodawstwa społecznego. Powtarzamy, że na tej drodze szczególne trudności ma prawodawca polski gdyż prawie niema żadnych wzorów podobnych w prawodawstwie państw zaborczych szczególnie Rosji, 2-e nie spotyka w łonie samych mas ludowych odpowiedniego często zrozumienia i słyszy narzekania tam, gdzie spodziewały się raczej pochwały i podziękowania. Nasze masy ludowe należy wychowywać nie tylko fizycznie, lecz i duchowo, by dorosły do zrozumienia, szczególnie w byłej Kongresówce i na Kresach Wschodnich, jak niezbędną jest instytucja Kasy Chorych. By jednak ludowi zjawiska społeczne objaśniać, trzeba jego psychikę znać, a tej znajomości teoria nie daje. Po wsiach i miasteczkach naszych nauczyciel ludowy i felczer obok i niezależnie od księdza, byli i są powiedzmy szczerze jedynymi łącznikami, jedynym pomostem pomiędzy ludem, a szerokim światem — zjawisk społecznych i pojęć naukowych. Ustawa

o Kasach Chorych w swem brzmieniu ułożonem przez Koła lekarskie nie wymienia felczera. Lekarze redagujący tę Ustawę a uważający się za jedynie powołanych przedstawicieli sanitarno-społecznych ludności naszego Kraju przez zignorowanie felczerów,—wykazują, jeżeli nie złą wolę, to w każdym bądź razie pewna nieznamość istotnych stosunków życiowych. Felczer pominięty przez Ustawę o Kasach Chorych przecież w tych Kasach pracuje i widocznie pracuje sprawnie skoro zarówno czynniki rządowe jak i społeczne przeciwko tej pracy nie występują, Ministerstwo pracy i opieki społecznej pismem z dnia 33 czerwca 1920 roku przyznaje „niewątpliwą wydajność pracy dotychczasowej panów felczerów i konieczność ich współpracy w Kasach Chorych ze względu na dobro ubezpieczonych. Pismo zapowiada na wstępie, że Ministerstwo doloży wszelkich starań, aby interesy felczerów w jaknajszerszej mierze uwzględnione zostały. Oto zasadnicze stanowisko sfer rządowych. Teraz, jeżeli chodzi o stosunek społeczeństwa a szczególnie tych mas ludowych dla których przecież w pierwszym rządzie Kasa Chorych jest przeznaczona, to pismo Okręgowej Komisji Związków zawodowych w Łodzi z dn. 3 marca 1920 roku do Związku Felczerów m. Łodzi stwierdza, że felczerzy przy niesieniu pomocy lekarskiej w Kasach Chorych winni brać czynny udział. Oto wyraźne dowody, że przy odpowiednim wysiłku, przy odpowiedniej energii Związków Felczerskich w innych miastach, jak Białymstoku, Radomiu i t. d. — winny wystąpić z podobną akcją, otwarcie i szczerze zwrócić się z apelem do społeczeństwa w swoich okręgach, oraz do czynników rządowych, miejscowych naczelnych (Województwa, Komisarjatu Rządu, Ministerstwa), by usłyszeć odpowiedź, która raz na zawsze wyjaśni czem jest felczer dla społeczeństwa i dla Rządu. Obecny stan rzeczy przy którym felczer pominięty życiowo i wyrzucony z Ustawy o Kasach Chorych, nie jest przecież wyrzucany z ambulatorjów w Kasach Chorych, ten powtarzany stan rzeczy dłużej trwać nie może. Brak ustawowego fundamentu naszego stanowiska w Kasie Chorych, stwarza możliwości pomiatania nawet nami, jako bezbronniymi.

Nadciąga wielka burza, a pierwsze jej gromy na horyzoncie łódzkim już się ukazują. Łódź w której liczebnie rzesze pracujące przeważają, Łódź w której 9/10 ludności jest ustawowo członkami Kasy Chorych, ta Łódź robotnicza w której mało na ogół znano lekarza, obsługiwana zwykle przez felczerów, ta Łódź poczyna w osobach zarządu Kasy Chorych rugować felczera z placówek tak ciężko i jak widzieliśmy sprawiedliwie zdobytych. Wierzmy, że nowy Zarząd, który wyłoni się przez wybory odbyte dnia 27 kwietnia r. b. uwzględni w imię sprawiedliwości i dobra społecznego nasze postulaty. Wierzmy, że ten nowy Zarząd nie zapomni obywatelskiego stanowiska felczera wobec Kasy Chorych. Jednym z przykładów to stanowisko felczerów łódzkich wobec Kasy Chorych i ludności w czasie bezrobocia lekarzy w listopadzie i grudniu roku ubiegłego. Wówczas właśnie felczerzy, chociaż materialnie znacznie gorzej od lekarza, zwykle młodego jeszcze, niedoświadczonego; uposażeni, bo pobierający zaledwie połowę jego wynagrodzenia, — samorzutnie organizują całkowitą obsługę ambulatorjum Kasy Chorych w olbrzymim półmilionowym mieście przemysłowym, w którym z natury rzeczy ilość wypadków jest olbrzymia. Tłumne zgłaszanie się ubezpieczonych do ambulatorjów jest chyba najlepszym dowodem zaufania, jakie Łódź wykazała wówczas do naszej samo-

dzielnej pracy w której przyświecały nam i sądzimy, że i innych kolegów w podobnej sytuacji przyświecałyby hasła miłości bliźniego i obowiązku społecznego. Przechodzimy od rzeczy i faktów minionych do postulatów na przyszłość i od skarg i narzekań do haseł bojowych. Winniśmy się domagać po 1-sze ustawowego wprowadzenia felczera do Kasy Chorych, to znaczy wprowadzenia wyrazu felczer do wszelkich istniejących i przyszłych ustaw o Kasie Chorych i ubezpieczeniu społecznym,—obok wyrazu lekarz, po 2-gie żądamy fachowego i rzeczowego wyjaśnienia przez Związek lekarzy w Państwie Polskiem, jakie zarzuty podnieść może na arenie sejmowej i w obliczu społeczeństwa, w prasie, przeciwko felczerom jako korporacji, po 3-cie pragniemy by każdy lokalny Związek Felczerski, dla dobra własnego i ogółu felczerów — wystąpił do władz rządowych, miejscowych i centralnych ze stanowczą prośbą, by te władze urzędowo stwierdziły swoje stanowisko do każdej z poszczególnych organizacji. W ten sposób Szanowni Koledzy dowiemy się kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem, po 4-te zwrócić się z apelem do społeczeństwa i z ankietą do prasy, by społeczeństwo samo i prasa jako odbicie sądów społecznych, wypowiedziały się za lub przeciwko nam. Pamiętajmy Sz. Koledzy, że już konsulowie rzymscy przysięgali, że zawsze i wszędzie pamiętać będą, żeby Państwo nie poniosło szkody, Caveant Consules, ne quid Respublica detrimenti capiat. Takż i my będziemy konsulami własnej korporacji.

Referat Związku Białostockiego.

Jeśli pracują felczerzy w Kasach Chorych to na podłych warunkach i zawsze od kolegi pracującego w K. Ch. można usłyszeć na zapytanie odpowiedź: „lepszy rydz jak nic”. Ten dialog mówi sam za siebie na jakim piedestale dobrobytu postawiony jest byt felczera w czasie obecnym. Kto mówi „lepszy rydz jak nic”, ten zdecydowany jest widocznie na wszystko, ten już niema wyboru pomiędzy lepszym a gorszym, gdyż lepsze dla niego nie istnieje. Zdawałoby się, że Konstytucja w Polsce jest uchwalona dla wszystkich obywateli, lecz okazuje się, że nie, że tu znów: „wolno w Polsce jak kto chce” ma szerokie zastosowanie u niektórych obywateli, a w szczególności u niektórych komisarzy Kas Chorych.

W Białymstoku felczerzy nie otrzymali nawet „rydza”, lecz za to mają komisarza K. Ch., który rządzi się według: „wolno w Polsce...” i z tego powodu my tu zdaje się postawieni jesteśmy w położenie bez wyjścia, w położenie, z którego jedyne wyjście to zastosowanie się do życzeń był. Ministra Zdrowia Publicz., wypełniając ostatnią rubrykę karty rejestracyjnej „kiedy zmarł”.

Sprawa nieprzyjęcia felczerów do Kasy Chor. w Białymstoku, przedstawia się następująco: Półtora roku temu komisarz tutejszej Kasy Chor. Dr. Szaykowski, który wtenczas organizował Kasę Chorych, zapytany przez Biał. Związek Felczerów, czy felczerzy będą przyjęci do pracy w ambulatorjach Kasy Chorych i na jakich warunkach, odpowiedział: tak, lecz najwyżej 3—4 felczerów, uposażenie których będzie zależne od Zarządu Kasy Ch., lecz w żadnym bądź razie nie od umowy zawartej. Związek zaprotestował. Po upływie 2 miesięcy felczerzy nie mając widoków na lepsze, pisemnie powiadomili tegoż d-ra Szaykowskiego, że się zgadzają na sta-

wiane warunki, lecz komisarz już wtedy słyszeć nie chciał o przyjęciu felczerów t. j. poprostu uważał, iż ma przyczynę, która pozwala mu zupełnie wyrugować z Kasy felczerów. Wówczas związek zwrócił się do wszystkich związków robotniczych i związków właścicieli fabryk, znajdujących się na terenie m. Białegostoku, z zapytaniem, czy zdaniem ich, pożądana jest pomoc felczerska w Kasie Chorych. Załączony odpis protestu wystosowanego do kom. K. Ch., najwymowniej świadczy o stanowisku bardzo przychylnym względem felczerów, omal, że wszystkich związków robotniczych i właścicieli fabryk. Protest ten, protest większej części ubezpieczonych w Białost. Kasie Chorych, był przez komisarza odrzucony, gdyż uważał on za stosowne nie uwzględniać żądania ubezpieczonych w Kasie, jedynie dla tego, iż osobiście był i jest on przeciw pracy felczerów w Kasie. Tak się przedstawia w streszczeniu całokształt walki naszej o uzyskanie posad w tutejszej Kasie Chorych.

Podając powyższe do wiadomości, Białostocki Związek Felczerów prosi o uchwalenie w tej sprawie na Zjeździe Felczerów, rezolucję treści następującej: „Centralny Związek Felczerów, upoważniony przez Zjazd felczerów, prosi Wysoki Sejm, aby uchwalić raczył zniesienie dotychczasowego ignorowania felczerów przez przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, w skład którego Ministerstwa wchodzi Kasę Chorych, a do których felczerów, jako pomocników lekarzy nie przyjmują na posady zastępując ich wszelkiego rodzaju sanitariuszami i t. p. Felczerzy nie są przyjmowani pomimo życzenia większości ubezpieczonych w Kasach Chorych”.

„Polski związek zawodowy robotników przemysłu włóknistego „Praca” w Białymstoku dnia 7 marca 1923 r. № 41. Do komisarza powiatowej Kasy Chorych pana D-ra Szaykowskiego w Białymstoku. My niżej podpisani zwracamy się do pana komisarza z następującą prośbą. Przeszło od lat 30-tu w ambulatorjach fabrycznych przy otrzymaniu pomocy w razie choroby lub nagłego wypadku do pomocy pp. lekarzy byli także przyjęci i felczerzy, z których byliśmy zupełnie zadowoleni. Zdawało się nam że pomoc taką otrzymywać będziemy i w ambulatorjach Kasy Chorych, lecz po otwarciu takowych dowiedzieliśmy się, że felczerzy zostali pominięci i miejsce ich zająć mają pielęgniarki. Oświadczamy zatem, że na pomoc niewykwalifikowanych osób, a tembardziej na pomoc kobiecą nigdy zgodzić się nie możemy, a że Kasa Chorych utrzymuje się tylko za zapracowane przez nas pieniądze przeto zdaniem naszym mamy prawo prosić o przyjęcie felczerów do ambulatorji, ażeby czynności polecane przez lekarzy wykonane były wyłącznie przez takowych. Dodać należy, że Ministerstwo Zdrowia Publicznego w zasadzie zezwala na pracę felczerów w Kasach Chorych. W razie nie otrzymania odpowiedzi piśmiennej pod adresem Związku „Praca” rynek Kościuszki № 1 w przeciągu dziesięciu dni będziemy uważali, że prośba nasza została odrzucona. M. p. Związek Zawodowy przemysłu włóknistego „Praca” w Białymstoku. M. p. Związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu włóknistego w Polsce, Oddział w Białymstoku. M. p. Związek zawodowy majstrów przemysłu włóknistego w Białymstoku. M. p. Związek Chrześcijan majstrów przemysłu włóknistego „Siła”. Związek rzemieślników i robotników chrześcijańskich zawodu budowlanego w Białymstoku przy ulicy Legjonowej № 1. Związek majstrów fryzjerskich w Białymstoku. Polski Związek zawodowy drukarzy, odlewczy

czczonek i pokr. zaw. Polski Związek zawodowy pracowników chrześcijan rzemiosła szewskiego obwodu Białostockiego. Stowarzyszenie rzemieślników chrześcijan w Białymstoku. Oddział robotników rolnych. Związek metalowców hutniczych i pokr. zaw. (filja w Białymstoku. Związek dozorców domowych z. z. p. w Białymstoku. Zarząd cechu rzeźniczego w Białymstoku. Związek zawodowy przemysłu metalowego w Polsce oddział w Białymstoku. Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce oddział w Białymstoku. Związek chrześcijański oficjalistów biurowych i handlowych oddziałów w Białymstoku. Stowarzyszenie robotników katolickich w Białymstoku. Towarzystwo Białostockiej Manufaktury pod firmą „Eugenjusz Becker i S-ka” podp. H. Wille.”

Rozporządzenie Min. Zdrowia do ustawy felczerkiej.

Referat kol. Salamona.

Stosunek rozporządzenia p. Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 20 marca 1922 r. (Dziennik Ustaw R. P. z tegoż roku, № 29 p. 233) do Ustawy Sejmowej z dn. 1 lipca 1921 roku (Dziennik Ustaw R. P. № 64 z tegoż roku).

Jeżeli najbardziej obiektywnie patrzący człowiek, nawet nie wspólnego z medycyną lub prawem niemający, przeczyta wyżej wspomnianą Ustawę i wymienione już do niej rozporządzenie wykonawcze, to uderzy go przede wszystkim odmienny całkiem duch, biegunowa kontrastowość między ideą ustawodawcy, który tak wyraźnie myśli swoje i pobudki w ustawie owej odzwierciadlił, a dążeniem P. Ministra Zdrowia Publicznego, dążeniem, któremu na imię rozporządzenie wykonawcze. Ustawa, ów najwyższy wyraz woli narodu, pragnie pozostawić chorym przystępną pomoc, patrzy szerzej, nie uważa w tym względzie jedynie stolicy z jej nadmiarem niemal wszelkiego rodzaju inteligencji za miarodajną, wgląda ustawodawca w stosunki zapadłych wsi, biednych miast i widzi olbrzymie pole do działania, pole, zaniedbane dla małej swej rentowności może przez lekarzy, a tak starannie i z takim oddaniem przez felczerów uprawiane. Więc i ich, ludzi którzy szmat wielki życia w żmudnym i wszelkiego blasku pozbawionym zawodzie strawili, nie chce ustawa pozbawiać nabytych praw i jedynej podstawy egzystencji. Innej myśli wyrazem jest rozporządzenie: choremu wogóle nic nie grozi, a felczerzy nie mogą się żywić kosztem zbiedzonych lekarzy. I tyle zdolności, sprytu, umiejętności, patentowanych chwytów przebiegłego kauzyperdstwa włożono w to, by objechać, najokólniejszą drogą obejść ustawę, i przeforsować na Radze Ministrów, kiedy to zakolał do Niej w tej sprawie b. prezes Klubu Mieszczańskiego, p. A. de Rosset. Żadna z bolących stron nie jest autorem rozporządzenia obca. I, aby ciosy w felczerów wymierzone celniejsze były, a dotkliwsze, nie cofa się p. Minister przed powtórzeniem dwukrotnie tego samego przepisu. Bo jeżeli art. 7 rozporządzenia wzbrania felczerom samodzielnego leczenia, to czyż nie jest powtórzeniem tych słów postanowienie art. 11, że leczenie chorób wenerycznych jest felczerom wzbronione? Dodaje nadto wspomniany artykuł, że nie wolno nawet ogłaszać o udzielaniu porad w tych

chorobach, zapominając o tem, że rady wolno dawać każdemu, rada — to nie leczenie, zastosowanie się do rady od dobrej woli pytającego się zależy. Ustawa z dnia 1 lipca 1921 roku w art. 2 pod literą *e* pozwala felczerom na wykonywanie czynności chirurgicznych w zakresie małej chirurgji. Ustawa pozwala więc, pozwala i p. Minister, jakżeżby mógł zabronić, nawet o tem nie myśląc.

Taka jest pierwsza część art. 12 naszego Rozporządzenia. Ma ten artykuł jednak i część drugą, coś, niby odwrotna strona medalu, która zabrania felczerom wszelkich zabiegów krwawych Ale przecież i dziecko wie, że furunkuł przy opatrywaniu sam krwawi, przecież kateter Nellatona, przy bardzo nawet ostrożnem zakładaniu, nieraz wywołuje krwawienie. W ten sposób tego, na co pozwala ustawa i na co pozornie zgadza się 1 część art. 12 Rozporządzenia, zabrania p. Minister, którego poglądy w międzyczasie od uchwalenia ustawy do wydania rozporządzenia się widać zmieniły, bo wszak na plenum Sejmu, jak to wskazują stenogramy, nie zgadzał się p. Minister na małą chirurgję, która, jak mówił, podług Eberhardt'a obejmuje amputację, a nawet laparotomię. O tem nie marzą nawet ci z pośród nas, którzy całe swe życie spędzili w największych ogniskach chirurgji, ale z drugiej strony nie można tak spacyfikować ustawy, by lekarz powiatowy miał prawo konfiskować instrumenta do najdrobniejszych zabiegów, jak kleszcze do zębów lub temu podobne.

Niedość na tem. Jest rzeczą zrozumiałą samą przez się, że Ustawa, pozwalając w art. 4 na zapisywanie przez felczerów leków podług farmakopei, z wyjątkiem objętych literą *A*, miała na myśli farmakopeję w chwili uchwalenia ustawy obowiązującej. Tymczasem... do wydania rozporządzenia wykonawczego upłynął blisko rok, w ciągu którego zdążono obdarzyć farmakopeję nowelami, na naszą oczywiście niekorzyść, bo art. 17 Rozporządzenia mówi o każdorazowo obowiązującej farmakopei.

I jeżeli zważyć, nie przesądzając sprawy, że przewidziane są w tej dziedzinie, dalsze zmiany, to wnioskując na podstawie, dotychczasowego doświadczenia, nie można oczekiwać niczego innego, jak dalszego pogorszenia naszej sytuacji.

Ale że koniec wieńczy dzieło, więc rozporządzenie ma swój art. 9. Zostawiłem go na zakończenie, bo w żadnym bodaj artykule myśli ustawy i rozporządzenia nie są ze sobą tak sprzeczne, jak w tym właśnie. Bo jeżeli art. 2 litera *c* ustawy jasno i wyraźnie pozwala felczerom na szczepienie ospy i wydawanie świadectw, to chyba niema na myśli dania felczerom jedynie okazji do wyrabiania sobie charakteru pisma i ćwiczenia się w stawianiu autografów. A taka właśnie, sprzeczna z ustawą, jest myśl rozporządzenia, które w art. 9 wymaga dla wartości świadectw szczepienia ospy, wydawanych przez felczerów, wobec instytucji rządowych potwierdzenia władz administracyjnych 1 instancji. A ponieważ władze wymagają by każde dziecko miało szczepioną ospę, z czego się można wykażać tylko świadectwem więc jest rzeczą oczywistą, że rozporządzenie uniemożliwia niemal rodzicom lub opiekunom szczepienia dzieciom ospy u felczerów, bo któżby chciał sobie robić zbyteczną fatygę, jeżeli się można zwrócić bezpośrednio do reprezentanta władzy, jakim w ten sposób staje się każdy lekarz.

Komentarze zbyteczne. Rozporządzenie wyraźnie nam pokazało owa „dobrą wolę” względem nas, o której tyle nas zapewniano i na którą li-

czyć mieliśmy prawo, bo przecież znakomita większość z pośród nas wiele lat pracy i usług poświęciła zawodowi i panom, którzy, oczywiście bezpłatnie nami rozporządzali.

W konkluzji przeto wnoszę:

Zjazd wyłoni i zaopatrzy w odpowiednie środki i dyrektywy Komisję, której zadaniem będzie: wystąpienie wobec p. Ministra Spraw Wewnętrznych o zmianę wyżej wymienionych punktów rozporządzenia wykonawczego p. Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 20 marca 1922 r.

Wnioski:

V Zjazd Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się do P. Ministra Spraw Wojskowych z prośbą o wyświetlenie stanowiska felczera w wojsku na wypadek wojny oraz o ewentualne przedłużenie Ustawy z dnia 1.III 1921 roku.

Wobec tego, że świadectwa o ospie wydane przez felczerów są nieuznawane przez Władze Administracyjne w Łodzi, proszę aby Kom. Wykonawczy zwrócił się w tej sprawie do odpowiednich czynników z interpelacją.

K. Konieczny.

W nowym regulaminie lecznictwa na kolejach jest pominięty felczer. Wobec powyższego niezwłocznie jest stworzenie związku felczerów kolejowych, by takowy bronił spraw felczerów w Ministerstwie Kolei. Na kolejach pracuje 200 felczerów.

Fel. Jakimiak.

Korzystając z licznego napływu kolegów na V Zjeździe Felczerów przypominamy o istniejącej „Kasie Pogrzebowej” przy Zw. Felcz. m. stoł. Warszawy i okolic, Ustawa przewiduje, że należeć do niej może każdy i dlatego polecamy jaknajliczniej zapisywać się dziś w poczet jej członków.

Zapisy przyjmuje obecny tu kolega Józef Kamiński.

Podpisali: *Wągwrowski, Rostak, Al, Krawczyk, J. Kamiński, Kuskowski, Chmielewski.*

Wiadomo nam wszystkim, że Sejm Ustawodawczy, uchwalając ustawę o Kasach Chorych w 1920 r. pominął zupełnie felczerów w takowej i pozbawił nas tem samym prawnego źródła zarobkowania w instytucji państwowo-społecznej.

Toż samo ustawodawstwo w rok później uchwaliło ustawę o uprawnieniach felczerskich, z których znów w całej pełni korzystać nie możemy, dzięki ówczesnemu Ministrowi Zdrowia Publicznego, który dowolnie potraktował powyższą ustawę, wydał odnośnie rozporządzenie, prawie że anulujące owe uprawnienia.

W maju roku 1923 Sejm w innym zespole, jakby na przekór ustawie o Kasach Chorych, milczącej grobowo o felczerach, umieścił nas raptem bez wszelkich sprzeciwów w ustawie o podatku przemysłowym wprost imiennie, a nadomiar obok lekarzy, dentystów, inżynierów i t. p. zaliczając nas o dziwo! do samodzielnych, wolnych zajęć zawodowych. Wygląda to na nielada zaszczyt, za który jednak każą nam dość grubo i nie zawsze słusznie, płacić, bo Władze wykonawcze, trzymając się automatycznie brzmienia art. 9 danej ustawy, chciałyby z nas wszystkich ściągnąć jak największe sumy, nie wchodząc w to, że większość nas zajmuje stałe posady, gdzie od poborów naszych potrącają nam stałe podatki dochodowy.

Komisje, wymierzające podatek, w swej gorliwości, nie powołują naszych przedstawicieli w celu zebrania od nich faktycznych danych w myśl art. 61 i 75, lecz samowolnie określają sumy jakoby przez nas zarobione i od takowych wyznaczają podatek, nie biorąc pod uwagę naszych zeznań, złożonych pisemnie w przewidzianym terminie zgodnym z art. 52.

Dowolność w postępowaniu organów wymiarowych ma jeszcze i ten znamieny rys (przynajmniej w Częstochowie), że jest zbyt stronna, bo niektórym lekarzom, cieszącym się pewną wziętością, został wyznaczony podatek znacznie mniejszy, aniżeli

przeciętnym felczerem, co jest doprawdy rażąca niesprawiedliwością, nie mówiąc już o tem, że sumy podatku przemysłowego służą i za podstawę do obowiązku płacenia podatku majątkowego, bez względu czy wartość ruchomości naszych podlega danemu podatkowi, czy nie.

Z przytoczonego powyżej widać, że jak władze ustawodawcze, tak też i wykonawcze, postępują w stosunku do felczerów nie właściwie, bo jeśli chodzi o prawne źródła ich zarobków, to robi się im wstręty i trudności, motywując stosami argumentów, że są to niedouki, szarlatani i t. d. natomiast by ratować chory Skarb Państwa, ustawodawstwo nasze nie waha się powoływać tychże niedouków, wydziedziczonych z praw możliwej egzystencji, do płacenia podatków i to na równi z lekarzami, adwokatami i t. p. t. j. ludźmi mającymi pełnię praw swej samodzielności, co pozwala im im osiągać dochody, dalekie od wszelkich porównań z naszymi zarobkami.

Zdaje mi się, że będę w zgodzie ze wszystkimi kolegami, jeśli powiem, że wszystko tu wymienione, bynajmniej nie zmierza do uchylania się nas od ponoszenia ciężarów podatkowych, lecz przeciwnie, pragnąc być jak najlojalniejszymi obywatelami, musimy domagać się by traktowano nas jako takich, bez wszelkich cech sprzeczności i tej dziwnie elastycznej niesprawiedliwości i w tym celu proponuje dzisiejszemu Zjazdowi, by wybrał komisję w celu opracowania petycji do Sejmu z żądaniem, aby uchwalił następujące:

1. Do art. 9 ustawy o podatku przemysłowym wnieść dodatek, że felczerzy zajmujący stałe posady i nie mający innych dochodów, są zwolnieni od tegoż podatku.
2. Do art. ustawy o Kasach Chorych umieścić i felczerów, bo skoro możemy figurować w ustawach podatkowych, aby od nas brać, to winniśmy być wymienieni w ustawach, dających nam możliwość prawnego zarobkowania.

A. Szydtowski.

R e z o l u c j a

**V-go Ogólnego Zjazdu Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej
z dn. 7-go września 1924 r.**

W sprawie sprzeczno rozporządzenia Min. Zdrowia Publ. do Ustawy Sejmowej z dnia 1 lipca 1921 roku.

1) Zjazd wyłoni i zaopatrzy w odpowiednie środki i dyrektywy Komisję, której zadaniem będzie wystąpienie wobec p. Ministra Spraw Wew. o zmianę wyżej wymienionych punktów rozporządzenia wykonawczego p. Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 20 marca 1922 r. oraz obrona pokrzywdzonych kolegów wobec Władz Administracyjnych do Najwyższego Trybunału Administracyjnego włącznie.

W sprawie zmian farmakopei.

a) domagania się interpelacji sejmowej w sprawie przeciwustawowych zmian, dokonanych w wykazach A. i B. farmakopeji przez Pana Ministra Zdrowia Publicznego.

W sprawie „Przeglądu Felczerskiego”.

Zjazd Felczerów, uznając „Przegląd Felczerski” za organ wszystkich związków i instytucji felczerskich w Państwie przyjmuje program powyżej

zreferowany do wiadomości zatwierdzającej, zaś postulaty w nim zawarte polecamy do wykonania Zarządom wszystkich organizacji felczerskich, pozostawiając im swobodę w wyborze dróg i środków dla osiągnięcia celu, oraz podwyższa prenumeratę do 3 zł. kwartalnie.

W sprawie zagrożonej egzystencji.

a) Aby wszystkie posady felczerów w instytucjach państwowych i komunalnych były etatowe i aby czynniki miarodajne stosowały się ściśle do Ustawy z dnia 1 lipca 1921 roku.

b) Powołanie felczerów do zajmowania posad na kolejach, w kasach chorych i instytucjach komunalnych oraz państwowych.

c) Zwolnienie osób bezprawnie zajmujących posady felczerskie i zastąpienie ich felczerami.

d) Wydanie odpowiedniego zarządzenia przez odnośne władze, zabraniającego osobom nieposiadającym prawa wykonywania czynności felczerskich i zajmowania posad felczerskich.

e) Zwrócić się do Pana Dyrektora P. Sł. Zdr. i Min. Spraw Wewn. z żądaniem odwołania wyjaśnienia wysłanego przez Dep. Hygjeny do W. Urz. Zdrowia w Kielcach jako niezgodnego z Ustawą Sejmową i art. I i IV rozporz. b. Min. Zdrowia Publ. wydanego do powyższej ustawy.

f) Zwrócić się do miarodajnych czynników o zabezpieczenie prawno tytułu „Felczer”.

g) Zwrócić się do czynników miarodajnych z żądaniem obsadzenia wszystkich etatów felczerskich zajętych przez osoby nieuprawnione — wyłącznie felczerami.

h) Zwrócić się do Izby Lekarskiej z żądaniem, by wpłynęła na swoich członków, by nie wydawali zaświadczeń opiewających w słowo „Felczer” osobom do noszenia tego tytułu nieuprawnionym.

i) Zaprotestować przeciwko wszelkim zakusom, godzącym w nienaruszalność działalności zawodowej zgodnej z Ustawą.

W sprawie Kasy Chorych.

Ustawowego wprowadzenia wyrazu „Felczer” do Ustawy o Kasach Chorych to znaczy, wprowadzenia felczera do Kasy Chorych i ubezpieczeń społecznych.

W sprawie felczerów kolejowych.

Wybrać Komisję lub też upoważnić Zarząd Związku Felczerów m. st. Warszawy, która by wystąpiła do Ministerstwa Spraw Wewn. i Min. Kolei Żel. i wszystkich innych instytucji, w których pracują felczerzy, w celu sprawdzenia dokumentów, uprawniających ich do zajmowania posad felczerskich.

Wszystkich niemających prawa zajmowania się wykonywaniem praktyki felczerskiej w myśl ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. z posad usunąć i nadal na żadne posady felczerskie nie przyjmować.

Wszystkich zarejestrowanych w Urzędzie Zdrowia tylko na zasadzie świadków, a nieposiadających dyplomów nanowo sprawdzić, a do zarejest-

rowania powołać felczerów, wskazanych przez Związki felczerskie, jako rzeczoznawców z głosem doradczym.

W sprawie Centralnego Związku postanowiono projekt Ustawy, opracowany przez Komisję oraz poprawki proponowane przez Ministerstwo Spraw Wewn. przyjąć.

W skład komitetu wykonawczego z wyborów Zjazdu weszli:

Bednarski Roman	Krajcer
Blumsztein	Langfier Samuel
Cwibak	Płoski Stanisław
Chmielewski Kazimierz	Rosiak Marjan
Galuba Stefan	Salamon Maksymiljan
Krawczyk Aleksander	Tarwacki Roman
Kuliński Julian	Wągrowski Józef

Z życia Związku.

Wydział Pośrednictwa Pracy podaje do wiadomości Sz. kol., iż posiada posady na wolną praktykę.

Podajemy do wiadomości Sz. kolegów, iż sekretarjat Związku czynny jest codziennie od 5-ej do 7-ej, w piątki zaś od 7-ej do 10-ej.

Wobec rezolucji V Zjazdu w sprawie podniesienia prenumeraty za „Przegląd” do 3 zł. kwartalnie, Sz. koledzy którzy opłacili takową za cały rok, proszeni są o dopłatę 1 zł.

Sekretarjat Związku podaje do wiadomości Sz. kol., iż wydaje członkom kartki dające prawo do 40% niżki przy nabywaniu biletów do teatru im. Bogusławskiego.

„Przegląd Polityczny” (ZESZYT 8—9—10).

Potrójny zeszyt „Przeglądu Politycznego” (№ 8—9—10) zawiera — jak zwykle — bogatą treść informacyjną. Wobec wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów, załącznik, ogłoszony w tym zeszycie, nabiera specjalnie ważnego znaczenia, gdyż umożliwia czytelnikowi polskiemu zaznajomienie się z pełnymi tekstami dokumentów, odnoszących się do obrad genewskich; w pierwszym rzędzie wymienić tu należy tekst Traktatu o wzajemnej pomocy i szereg dokumentów z nim związanych. Poza tem załącznik zawiera wydany po raz pierwszy w języku polskim statut Kłajpedy i Konwencję Kłajpedzką oraz dokumenty, poprzedzające przyjęcie tej konwencji.

W zeszycie znajdujemy cenne artykuły prof. Stanisława Kętrzyńskiego, Władysława Studnickiego, Alfreda Bzowieckiego, Leszka Kirkiena i innych.